PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1817.

GRUDZIEŃ

ROZPRAWA

O śpiewach z muzyką, i o zastosowaniu poezyi do muzyki.

(*Dalszy ciąg.*)

Dwa są przeznaczenia, z których iednemu każda nowość podlegać musi. Częstokroć chwytamy bez zastanowienia się wynalazki, w rzeczach, o których dotąd żadnego nie mieliśmy wyobrażenia, ale odmiana w przedmiocie bardzo iuż upowszechnionym, i w znacznéy części wydoskonalonym, doznaie trudności, których powody nie zawsze są do usprawiedliwienia. Pierwsze iest skutkiem przesądu nowości, drugie skutkiem przesądu zadawnienia;

Nie iest tu moim zamiarem, zyskiwać wyrok większości przyznaiący słuszność, uwagom moim względem zastósowania poezyi do muzyki; ale pragnę, całéy powszechności poetów podać myśl szukania prawdy, nad któréy dochodzeniem podobno dotąd nie wiele ieszcze pracowano, i z tego względu, winien iestem starać się oto, ażebym w ciągu dalszych postrzeżeń moich, (wprzód nim przystąpię do rozważania szczegółowych sposobów zrobienia poezyi prawdziwie muzykalną) okazał widocznie, że ta wniéy zmiana, iest koniecznie i nieodbicie potrzebną. Dla tego w téy części uwag moich, postępować będę praktycznemi przykładami, z których każdy osądzi, czyli twierdzenie moie, iest do usprawiedliwienia, i czyli poezya nasza dla muzyki pisana, może być wolną od wszelkich prawideł. — Wszakże co do saméy poezyi polskiéy, w ogólności wziętéy, nie iest tu moią myślą mówić o niéy, a zalety iakie iéy słusznie przynależą, dla doskonalszego zostawiam pióra. — Z tém wszystkiém przewiduię trudności z iakiemi walczyć potrzeba, bo czyliż nie natrafię na poetów, którzy ięzyk swóy rozumieiąc wyższym nad wszystko, mniemaią może, iż muzyka będąc nayniższą sługą poezyi, we wszystkich szczegółach ustąpić iéy powinna? — Któréy z tych dwóch sióstr wyższość wydoskona-

lenia przyznać należy, i która do pewnieyszych prawideł postępowania swoiego odwołać się ma prawo, nie tu iest mieysce zastanawiać się nad tém, a ia pragnę tylko, ażeby sobie wzaiemnie dopomagały. W tym przeto duchu, niech mi wolno będzie zapytać się; iaki iest celnieyszy zamiar muzyki a stąd poezyi muzykalnéy, zadziwiać, czy poruszać? — Wielkość nas zdumiewa; prawdziwa piękność porywa serca. Unosiemy się nad zręcznie i z łatwością odegraném solo w koncercie, lub odśpiewaném w wielkiéy Aryi; a zwłaszcza tam, gdzie śpiewak dał nam poznać moc i zręczność swoię, z którą umie rządzić nadzwyczaynie wysokiemi albo niskiemi tonami; ale częstokroć zachwycaią nas tony bardzo zwyczayne i nie oddalibyśmy ich za żadną i nayтrudnieyszą część śpiewu. Wielkie obrazy podnoszą umysł, ale prawdziwe zostaią w nim wyryte; o tém dokładnie sądzić potrafią ci, którzy nauczyli się znać wszystkie części sztuki, aż do iéy metafizyki, zgłębili ią i przekonali się, że iest tylko metafizyką; a w tém położeniu rzeczy, możnaby znowu zapytać poety piszącego dla muzyki, czy woli być zadziwiaiącym, czy też poruszaiącym? Ażeby stać się pierwszym, dość iest być niezrozumiałym i dobierać wyrazów szumnych, z których każdy z osobna bardzo wiele, a wszystkie ra-

zem zebrane żadnego nie maią znaczenia, ale chcąc być drugim, potrzeba umieć naśladować naturę, a w miarę okoliczności być słodkim, ponurym, łagodnym, grożnym, tkliwym, burzliwym; tu bowiem nie idzie o to, ażeby poezya rzecz opisywała, albo zadziwiała rozumy, ale ażeby sam przedmiot przemawiał do serca ludzkiego. Możeż to nastąpić, ieżeli poezya muzyce będzie przeciwną?

W początkowych uwagach moich starałem się okazać przez przykłady, iak dziwaczny wynika skutek z niestosowności poezyi do muzyki; ale znayduią się tacy, którzy mniemaią że muzyka zdolną iest pokryć niedoskonałości ięzyka, czyli utrzymuią po prostu, że tego z muzyką nie znać. Następuiące zatém przykłady dowiodą, że muzyka nie tylko nie pokryie błędów, ale i owszem każde naymnieysze nawet uchybienie, naywyraźniéy i naydobitniéy wykaże; a to, coby w mówieniu mogło czasem uyść ucha słuchacza, nigdy z muzyką przesłyszaném nie będzie.

Zaczniymy od samego akcentu mówienia i przekonaymy się naprzód z doświadczenia, że nie iest oboiętną rzeczą, czyli ten lub inny wiersz z iedną lub drugą muzyką śpiewany będzie, a stąd rozważmy, czyli w śpiewach, iednostaynosć strof iest koniecznie potrzebną. Weźmy dwa wiersze ośmiozgłoskowe, których

akcent w mówieniu iest różny, i podłóżmy ie pod muzykę ośm nót maiącą—No 1° w Tabelli

„ 1. Wieczna w tym ięzyku chwała
2. Wyborny będzie taki śpiew"

Pierwszy wiersz zgadza się z muzyką, drugi psuie zupełnie swóy akcent i obraża ucho nieznośnie; ale podłóżmy też same dwa wiersze pod muzykę No 2. a uyrzemy wcale przeciwny skutek; drugi wiersz zdaie się być przykleionym do muzyki, gdy tym czasem pierwszy iest zupełnie zepsuty.—Lecz może zdawać się komu, że to pochodzi z iednozgłoskowego zakończenia, iednego z dwóch wierszy, że taki wiersz nie powinien mieć równéy czyli parzystéy liczby sylab, bo ma tylko połowę rymu, tak więc pomiędzy ośmiosylabnemi, powinien być siedmiosylabnym. Dla doświadczenia téy prawdy, weźmy wiersz siedmiosylabny, a przecież przekonamy się, że iednozgłoskowe zakończenie, nie będzie mniéy ani więcéy stosowném do muzyki ieżeli się całość do niéy nie przyda.— Wiersz np:

„ Pokrzywami wieńczy skroń" — podłożony pod muzykę No 3. gdzie także tylko siedm nót znayduie się, będzie zawsze pokaleczonym, bo nie iest stosownym do téy muzyki; nie dość na tém, muzyka ta zdaie się być stworzona dla wiersza siedmiozgłoskowego

z zakończeniem zeńskiém. Na ten przypadek weźmy inną muzykę, która ma zakończenie męzkie (*) i podłóżmy pod nią ten sam wiersz; a przecież akcent iest zepsuty, iak to dowodzi śpiewanie No 4. gdy tym czasem zgadza się dobrze w śpiewie No 5. chociaż we wszystkich trzech przykładach, tylko po siedm nót widziemy, i ostatnie dwa, maią równie iak wiersz, zakończenie męzkie, czyli iednosylabne, albo iednonótowe.

Porównaymyż ieszcze dwa wiersze, nie tylko co do ilości sylab równe, ale i co do zakończenia iednakowe, np:

1. „ Poeta pełen zapału

2. „ Równie mowa siły swemi"

i podłóżmy ie pod dwie muzyki zakończenia żeńskiego, naprzód No 6. Pierwszy zdaie się być zrobionym wraz z muzyką, gdy tym czasem drugi, w ostatnim tylko wyrazie z nią

(*) Porównywaiąc muzykę z poezyą, nie można inaczey nazwać icy zakończenia w mocnym czasie taktu, iak zakończeniem męzkiem. Rym żeński w wierszu iest dwusylabny, i akcent pada na przedostatnią, męzki zaś ma iednę tylko sylabę na którą akcent pada. Toż samo i muzyka raz kończy dwoma nótami, z których przedostatnia iest na czasie mocnym, drugi raz, kończy iedną nótą, i ta iest w czasie mocnym, co zgadza się zupełnie z akcentem mówienia.

się zgadza; a iak łatwo mogłoby się zdarzyć, ażeby poeta, te dwa wiersze, w iednym śpiewie w różnych strofach umieścił, tak, iżby oba pod iednę i tęż samą przypadały muzykę; ale podłóżmy teraz te dwa wiersze pod muzykę No 7. a usłyszemy, że pierwszego tylko zakończenie, drugi zaś zgadza się cały, chociaż oba te wiersze zakończenia żeńskiego, po ośm sylab maią, tak iak obie muzyki równie zakończenia żeńskiego po ośm nót. Co dowodzi iasno, że nie każdy wiersz z każdą muzyką, co do samego akcentu mowy zgodzić się może. Zdarza się nawet, że wiersz dla iednéy czasem sylaby staie się niezdatnym do muzyki, a to natenczas, kiedy iednozgłoskowy wyraz, na który w mówieniu przycisk pada, w mieyscu niewłaściwém iest położony. Następuiący przykład z muzyką dowiedzie, że twierdzenie to nie iest uroieniem. Bardzo podobną iest rzeczą, ażeby w śpiewie podzielonym na trzy strofy, do których iedna tylko iest melodya, przypadły na toż samo mieysce w po rządku i na tęż samą melodyą, następuiące trzy wiersze, np:

z strofy 1. „Jakąż mogę mieć nadzieię?
— 2. Cóż ty mniemasz o przyczynie?
— 3. I ty będziesz płakać ze mną."

Pierwszy zaczyna się dwuzgłoskowym wyrazem; dwa następuiące, maią w tém samém mieyscu

po dwa iednozgłoskowe; nadto, oba te wiersze maią w drugiéy sylabie wyraz = ty = pod tęż samą nótę padaiący. Tym czasem, początek drugiego wiersza tak iak i pierwszego zgadza się z muzyką, a początek trzeciego iest zupełnie zepsuty; przyczyna tego iest bardzo widoczna: Wyraz = ty = w obu wierszach pada w muzyce na czas słaby, akcent zaś ich w mówieniu iest różny; w drugim wierszu pada przycisk mówienia na pierwszy wyraz — co — a przeto wiersz ten zgadza się w akcencie z muzyką; przeciwnie w wierszu trzecim, przycisk mówienia pada koniecznie na wyraz — ty — czego słaba nóta nie dozwala, i dla tego akcent z muzyką padaiący na wyraz pierwszy = J — formuie w śpiewaniu niezrozumiałe = Ity = Prawda ta daie się czuć w odśpiewaniu tych trzech wierszy z muzyką No 8. — Ale przypuśćmy że kompozytor muzyki stosował się do strofy trzeciéy i zrobił muzykę podobną iak tu No 9. z którą wiersz trzeci zgadza się dokładnie; co się natenczas stanie z innemi wierszami, a osobliwie z pierwszym, uczuie każdy, kto tylko ma ucho polskie i muzykalne, i będzie zapewne cierpiał na tém, gdy usłyszy: = Ja kosz = zamiast = Jakąż = co w tym wierszu podług muzyki No 9 odśpiewanym koniecznie słyszéć się daie.

Powyższe iednak przykłady mogą być naciągane albo wymyślone, i dowodzą tylko, że wykazana tu niezgodność poezyi z muzyką, a stąd wynikaiące zepsucie ięzyka, nie iest niepodobném, ale, czy tak było dotąd w istocie?.. Kto o téy prawdzie i o barbarzyńskiém kalectwie naszego ięzyka przekonać się pragnie, niech tylko oboiętném uchem przysłucha się operom i operetkom naszym i śpiewom oryginalnym, które dotąd wyszły na widok publiczny. (*) Wyiąć wszakże należy kilka oper oryginalnych, w których kompozytor starał się utrzymać ięzyk, ale całkowite zachowanie akcentu dla wiersza bardzo nieregularnego, nie było w iego mocy. — Z porządku, przychodzi mi mówić o zastosowaniu poezyi do muzyki pod względem ich wewnętrznego układu. Namieniłem w początkowych uwagach iż niestósowny podział myśli w wierszu (co zwłaszcza w wierszu dłuższym zachować należy) nie iest zgodnym z

(*) Żywy dowód że nie każda poezya zdatna iest do muzyki: przed wystawieniem opery Włoskiey w podróży, miał teatr nasz dwa ieszcze inne iey tłómaczenia; łatwo sobie wystawić, iakie musiały być pod względem muzykalnym, kiedy dyrektorowie orkiestry, tak nawet iak inne opery podłożyć pod muzykę nie byli w stąnie.

muzyką, winien iestem i to okazać praktycznie, a za przykład niech nam służą ieszcze niektóre wiersze ze śpiewów St: Okr: — Weźmy naprzód wiersz, o którym iuż pod tym względem namieniliśmy:

„ Smutnie rży siwek... gasnące iuż zorze" — a muzyka, z którą ma być śpiewany, posłuży nam oraz do innych przykładów. Jak uderzaiącą iest niestosowność tego wiersza do muzyki; uczuie każdy, kto go raz tylko muzykalném uchem w śpiewaniu usłyszy podług melodyi No 10 i przekona się, że zupełne zamknięcie myśli w tém mieyscu w połowie wiersza, w muzyce przypuszczoném być nie może. Z drugiéy strony, iak niestosownym iest wiersz, kiedy części téy saméy myśli nie są dobrze uporządkowane, okażą następuiące dwa wiersze z tąż samą muzyką odśpiewane:

„ Skończył i w strony potężnie ugodzi" — wiersz ten w śpiewie na strofy, nie iest dobrym dla muzyki, bo żadnym sposobem rozpołowić się nie da, gdy tym czasem muzyka takiego wymaga wiersza, ażeby po pierwszéy iego połowie kreskę bez zepsucia położyć można. Lecz tu, iaki będzie sens? Niech tylko czytaiący po wyrazie = strony = odetchnie:

„ Skończył i w strony, potężnie ugodzi."

Ta to niedogodność powodowała zapewne kompozytora muzyki do zrobienia téy strofy

— Recitatiwo —. Tęż samą prawdę okazuie wiersz:

„ Umilkł i wdzięczną twarz na harfę skłoni”;
dla doświadczenia tego, połóżmy tylko kreskę po wyrazie — wdzięczną —

„ Umilkł i wdzięczną, twarz na harfę skłoni”,
a stanie się iak i poprzedzaiący w muzyce bez sensu. Prawdy téy dowiedzie mocniéy przykład przeciwny; wiersz np:

„ Oyciec zawisny iuż nie powie przecie”,
wydaie się daleko lepiéy z muzyką, bo tu odetchnienie po pierwszéy połowie nie psuie sensu; stąd pokazuie się iasno, że uporządkowanie części téy saméy myśli w wierszu, takie być powinno, ażeby w półowie wiersza, półowę sensu znaleźć można, i żadne inne wiersze do muzyki pisane być nie powinny, wyiąwszy tylko do Recitativo i w wierszach krótszych, o czém będzie w swoiém mieyscu.

Dla tém pewnieyszego przekonania się o téy prawdzie, weźmy ieszcze inne wiersze i inną muzykę, np: wiersz:

„ Swiat mi ponurą mroczy się żałobą” —
Ze swoią muzyką No 11. z téy saméy przyczyny co i powyższe nie wyda się dobrze, a gdyby tylko był zmieniony tak np:

„ Swiat mi się mroczy ponurą żałobą” —
iuż byłby do muzyki lepszym, pod tym względem, bo co do akcentu pierwszy iest zgo-

dnieyszy. — Toż samo dzieie się z wierszem:

„ Czy mię burzliwych trosk obarczy brzemie"

pod swoię muzykę No 12. podłożonym, który przeziedno przełożenie wyrazów, równie iak poprzedzaiący stałby się lepszym dla muzyki:

„ Czy mię obarczy trosk burzliwych brzemie"

bo w tym razie połowa wiersza obeymuie połowę sensu.

Kto był na operze: Jan z Paryża — pamięta zapewne, prócz wielu innych niedogodności w téy operze, niestosowność wiersza:

„ Wesół gdy mam w ręku puhar wina" —

gdzie, po wyrazach = wesół gdy = iest w muzyce taki przestanek, iak gdyby sens był zupełnie zamknięty, gdy tym czasem z wyrazów — wesół gdy — nic wyciągnąć nie można; gdyby iednak w mieysce tych dwóch wyrazów, co innego powiedziano, a wyraz — gdy — przeniesiono na drugą stronę przestanku (naturalnie z odmianą wiersza) rzecz byłaby naprawioną. Są ieszcze inne niedogodności, które wynikaią ze złego rozpołowienia wiersza, lecz o tém będzie mowa w swoiém mieyscu, a teraz przystąpiemy do przykładów, które nam iasno okażą, iak mocno uderzaiącą iest rzeczą, kiedy poezya nie zgadza się z muzyką w namiętności i charakterze. — Niepodobieństwem byłoby przechodzić wszystkie przypadki, które tu mieysce mieć mogą, dość bę-

dzie zatém porównać z sobą kilka różnych charakterów. Weźmy naprzód dwa wiersze następuiące:

1. „ Serca mego uniesienia.

2. „ Jak radosna ta nowina"

Pierwszy oznaczać może namiętność, która zapewne nie zawsze iest skutkiem wesołości; drugi znamionuie ukontentowanie. Podłóżmy oba te wiersze koleyno pod muzykę dla każdego z nich przeznaczoną, i tak N° 13 iest muzyka dla 1go, N° zaś 14 dla 2go; każdy z tych wierszy w swoiém mieyscu wydaie się z charakterem sobie właściwym, lecz w zamianie, oba są parodyą; ale weźmy ieszcze pierwszy wiersz i porównaymy go z innym np:

„ Jakże będę tryumfować" —

który się dobrze wydaie z muzyką Buffo; a po odśpiewaniu pierwszego, z muzyką dla tego przeznaczoną N° 15. każdy przekona się o niedorzeczności.

Następuiące dwa wiersze, wystawią nam obraz namiętności, którą stwarza widok bliskiego nieszczęścia, obok obrazu charakteru człowieka zachęcaiącego do wesołości.

1. Oto iest okropna chwila

2. Tylko proszę bądź wesoła.

Muzyka dla tych dwóch wierszy iest bardzo różna, obaczmyż iak się one wydaią w swoiém mieyscu równie i w zamianie. N° 16 do 1go N° 17

do 2go — Kto tylko czuie muzykę przyzna zapewne, iż ieżeli drugiemu wierszowi z pierwszą muzyką przebaczyć można, to pierwszy z drugą staie się straszydłem.

Daléy myśl słodka i tkliwa obok charakteru zuchwałego i burzliwego.

1. Oycem iestem, o słodkie imie.
2. Mnie rozpala naysroższa zemsta.

N° 18 do 1go N° 19 do 2go wiersza. W tym przykładzie prócz całości wierszy zasługuią na rozwagę ieszcze wyrazy = słodki = i = naysroższy =, muzyka pod którą każdy z nich pada, nakoniec to, iak się te wyrazy charakteryzuią w zamianie muzyki, gdzie wyraz = naysroższy = pod muzyką pierwszą, traci swoię srogość, a pod muzyką drugą wyraz = słodki = nie iest nim bynaymniéy, i zdaie się być w gniewie wyrzeczonym.

Jeszcze, myśl poważna obok żartobliwéy

1. „ Widzieć w tobie przyiaciela
2. „ Ey ostrożnie móy kochanku!

Pierwszy ma stosowną muzykę N° 20 drugi N° 21. Jaki skutek wynika z zamiany, niech sądzi ktokolwiek ma czucie muzykalne, a przekona się, że wiersz pierwszy z muzyką drugą śpiewany, mógłby obrazić tego, do kogo zmierza.

Nakoniec, następuiące dwa przykłady okażą nam kilka myśli od siebie różnych, do

iednéy muzyki zastosowanych, których charakter tak mocno przy muzyce odbiia się, że naymnieyszy nawet iéy znawca przestraszyłby się niedorzecznością. Weźmy wiersz np:

„ Już ustaie we mnie duch! — który iest bardzo stósownym do muzyki N° 22. i obok tego podłóżmy pod tęż samą muzykę wiersze np: następuiące:

„ Wrzeszczy iędyk guł guł guł.
„ Czarny zbrodniu twóy to los.

albo i inne

„ Co za radość będzie tam
„ Zawsze skacze hoc hoc hoc.

Zastanowmy się tylko nad muzyką pod którą trzecia sylaba każdego wiersza pada; — co za wyborny charakter do iędyka, zbrodnia, radości i skakania!

Muzyka N° 23 z wierszem następuiącym:

„ Ach oto śmierci okropna noc"

są dla siebie stworzone, ale podłóżmy pod tę muzykę wiersz np:

„ Skacz tylko żwawo hoc hoc hoc hoc"

a niedorzeczność równie iak w przykładzie 22 będzie uderzaiącą.

W tém mieyscu winien ieszcze iestem zwrócić uwagę na przykłady N° 18. 22. i 23. które tak iawnie dowodzą, że nie raz w ciągu muzyki dla iednego wiersza przeznaczonéy, znayduie się iedna nóta, albo iedno mieysce,

które cały charakter utrzymuie; że zatém nie raz w wierszu iedna iest sylaba, w któréy równie charakter całego wiersza zawiera się, i ieżeli te dwie nie padną razem, charakter nie będzie utrzymanym. Kto mocniéy o téy prawdzie przekonać się pragnie, niech tylko wiersz N° 22 bardzo zgodny z muzyką:

„ Już ustaie we mnie duch"

tak odmieni, ażeby wyraz =ustaie= albo inny za niego, na inne mieysce był przeniesiony, a pod muzykę prawie konaiącą, padł wyraz niestosowny np:

„ Ah iuż we mnie ginie duch"

a postrzeże łatwo, że wrażenie będzie daleko słabsze, chociaż myśl zdaie się być taż sama. Lecz nie dość na tém: Jeden wyraz w wierszu stosowny i stosownie umieszczony, nie zrobi całéy powierzchowności wiersza prawdziwie muzykalną. Przykład No 24 okazuie muzykę łagodną i melancholiczną w smaku wieyskim:

„ I słowik dla kochania
Nuci naysłodsze pienia" —

No 25 maluie charakter mściwy i zuchwały.

„ W którą stronę móy krok tylko zwrócę
„ Widzę pożar i gwałt i morderce
„ Ządza berła zażega to serce
„ Srogą zemstą wre we mnie krew.

Kto

Kto te przykłady odśpiewa lub odśpiewane usłyszy, niechay tylko rozważy, czyliby się te śpiewy dokładnie wydać mogły, gdyby przy zachowaniu nawet, właściwéy każdemu myśli, w pierwszym użyto wyrazów ostrych i surowych, a w drugim łagodnych i słodkich, gdyby np: zuchwały Rambaldo z muzyką No 25 tłómaczył się następuiącym sposobem:

„ Zawsze oczom się moim nawiia
Sama klęska i samo zniszczenie.
Panowania uczuwam pragnienie,
Tylko zemsta miłą mi iest".

na tenczas, rzecz byłaby o połowę osłabioną.

Powyższe przykłady, rozumiem, są dostateczne do okazania, iak mocno muzyka maluie charaktery i namiętności, co iasnym iest dowodem, iak daleko błądzą ci, którzy mniemaią, że do muzyki iakiekolwiek wiersze będą zdatne, albo że muzyka wszystko pokryie, a tak niech mi wolno będzie uczynić zapytanie, czyli w śpiewach na strofy podzielonych, można w każdéy strofie inny umieścić charakter?

Co się tycze tłómaczenia śpiewów z obcych ięzykow, zbyteczną byłoby rzeczą, okazywać w praktycznych przykładach te niedogodności, których tłómacz doświadczaćby musiał, a które z przykładów, w początkowych uwagach moich przytoczonych, dość iasno wi-

dzićć się daią; tu przeto winien iestem podług przyrzeczenia, okazać doświadczeniem te trudności, które poeta znaiący nawet muzykę, tylko *per licentiam musicm* przezwyciężyć może, a te są, kiedy poiedynczy amphimacer, albo iamb iest do przełożenia na polskie; iakim więc sposobem radzić sobie można, okażą następuiące przykłady.

Co do pierwszego; zdarzaią się w muzyce mieysca, gdzie amphimacer nietylko z łatwością i bez naymnieyszego zepsucia, zamienić się daie na wyraz trocheiczny, ale nadto śpiew ten stanie się dla ucha polskiego stosownieyszym i lepszym. W przykładzie No 26 są podobne dwa zdarzenia, gdzie łącząc pierwsze dwie nóty na iednę sylabę, można podłożyć pod nie wyraz trocheiczny, co iest daleko lepiéy, aniżeli gdyby położono trzy sylaby, to iest: trochey i monosylab (inaczéy bowiem amphimacer w polskim ięzyku zastąpić się nie da); i tak w podobnym razie lepiéy będzie z muzyką w mieysce: = popolo = palpiti = narod = drżenie = aniżeli = drżenie to = mężny lud = albo co podobnego. — Dla czego zaś, gdyby wszystkie trzy nóty zostały, nie można powiedzieć np: = lud mężny = ażeby akcent mówienia padał na notę środkową, łatwo znaydzie przyczynę znawca muzyki.

Inaczéy dzieie się wprzypadkach podóbnych iak No 27. gdzie amphimacer ostatnią sylabą wybiia pierwsze uderzenie taktu, w tym razie mieysce iednego wyrazu polskiego, któryby odpowiedział oryginałowi, śmiało położyć można trochey i monosylab, przez co dogodzi się muzyce bez nadwerężenia ięzyka, np: = zwodzić śmiał = powrót móy = i t. p.

Co do drugiego: Poiedynczy wyraz iambiczny przypada nayczęściéy w wykrzyknikach, iak to widać No 28. Ażeby go więc na polskie przełożyć, dwa równie są sposoby: albo używaiąc dwóch wyrazów iednozgłoskowych w których akcent, padaiąc na drugi wyraz, nie kaleczy ięzyka np: tak tak, ach ach! ieżeli dla innych uwag takiego wykrzyknienia użyć można, albo ieżeli to nie ma mieysca, natenczas per licentiam musicam, zamieniaiąc ostatnią nótę na dwie, powiedzieć np: o Boże! o nieba! i t. p. iak to widać No 29.

Tu winien iestem oświadczyć, iż dla uniknienia zarzutu, że przykłady muzyczne, może z rozmysłu układane są dziwacznie, ażeby niestosowność poezyi, tém bardziéy była uderzaiąca, postanowiłem wymienić tych sławnych i znanych światu kompozytorów, z których powyższe przykłady czerpałem; żaden z nich nie pomyślał zapewne o tém, iakich

prawd muzyka iego dowodzić będzie i robił ią tylko stosownie dc rzeczy. (*)

Gdyby piszący dla muzyki, chcieli zastanowić się nad przywiedzionemi tu prawdami, a zgłębiwszy ie i przekonawszy się o ich niezawodności, więcéy aniżeli dotąd mieli względu na muzykę, dowiedliby w krótkim bardzo czasie tego, co cudzoziemcy nawet uczeni utrzymuią, że ięzyk polski ma bogactwa piękności i słodyczy, których mu nie ieden z ięzyków europeyskich zazdrościć może; a cóż bardziéy udowodni słodycz ięzyka, ieżeli nie ścisła zgodność iego z muzyką? Udowodnienia tego wymaga dobro i sława literatury naszéy. W ięzykach mniéy muzykalnych, nie usłyszemy zepsucia ich z muzyką, mieliżbyśmy iedni ze względu poezyi muzykalnéy, zostać w stanie prawie barbarzyńskim w tenczas, kiedy inne rodzaie poezyi naszéy ściągaią uwagę cudzoziemców? Lecz cóżby rzekli owi cudzoziemcy, którzy znaią akcent

---

(*) Wyiąwszy przykłady 10. 11. i 12. które są wzięte z znanych śpiewów St: Okraszewskiego, inne są brane iak następuie:

z Mozarta,	z Opery	Łaskawość Tytusa.	1. 3. 4. 8. i 20.
tegoż	--	Porwanie z Seraiu.	14. i 15.
z Paera	--	Gryzelda.	13. 17. 21. 24.
z Mayra	--	Adelązya,	wszystkie inne.

języka naszego, widząc ieden tylko nasz śpiew dla muzyki napisany?

Niektórzy dawnieysi poeci nasi, musieli więcéy aniżeli tegocześni, czuć potrzebę stosowania się do muzyki; a lubo nie ze wszystkiém dokazali tego, widać iednak, że im ten przedmiot nie był oboiętnym. Mamy tego nieiakie ślady w pieśniach kościelnych, a nieszukaiąc daleko, weźmy tłómaczenie śpiewu: = *Tantum ergo* i rozważmy akcent mówienia stosownie do muzyki na którą się śpiewa. Naprzód znaydziemy wiersze mieszane ośmio i siedmiosylabne, co iuż dowodzi że się tłómacz ściśle trzymał muzyki do któréy pisał, iasną bowiem iest rzeczą, że do tłómaczenia polskiego nie układano muzyki, ale tłómaczono do téy, która była do textu łacińskiego, a ta, równie iak i pieśń łacińska, ma wiersze mieszane z zakończeniem męzkiém i żeńskiém.

Powtóre postrzeżemy, że każdy wiersz ośmiosylabny zachowuie z muzyką swóy prawdziwy akcent, a każdy wiersz siedmiosylabny psuie go wszędzie, w dwóch ostatnich zgłoskach. Podług muzyki, akcent pierwszego wiersza wypada taki: — ◡ — ◡ — ◡ — ◡, tenże sam akcent każdy ośmiosylabny wiersz tego śpiewu ma i w czytaniu ale drugi wiersz, który w czytaniu; ma akcent — ◡ — ◡ ◡ — ◡, albo z powodu że w wielu wierszach w piątém mieyscu iest monosyłab, i taki mieć może

—◡—◡——◡, z muzyką zamienia go na —◡—◡—◡—, przyczyna tego iest, że muzyka ma w tym wierszu zakończenie męzkie, iakie w poezyi polskiéy nie było w używaniu, i dla tego poeta nie mógł w tym razie nie radzić przeciwko zepsuciu akcentu, iednakże prócz tego wypadku, nie zepsuł go nigdzie więcéy.

Podobne przykłady znaydziemy także w niektórych pieśniach w kantyczkach, które zdaią się być dziełem bardzo miernych poetów, i dla tego podobno są bliższe natury, bo śpiewy że miały być niemi, są przeto śpiewnieysze. Takie są pierwsze cztéry strofy kolendy: W żłobie leży, = każdy wiersz siedmiozgłoskowy iest zepsuty, zawsze z téy przyczyny że muzyka ma zakończenie męzkie.

Inne są pieśni, samym wierszem siedmiosylabnym z rymem żeńskim pisane, gdzie akcent dla męzkiego zakończenia muzyki iest zepsuty. Lecz gdy to zepsucie zawsze na iedno pada mieysce, to samo iest dowodem, że nie pochodziło z nieuwagi i niewiadomości, ale tylko z niemożności zaradzenia temu; i może poeta czuł to bardzo, tylko nie miał odwagi, użycia pierwszy, męzkiego rymu. Takim siedmiosylabnym wierszem napisana iest kolęda: „Witay Jezu kochany,” nie wiem czy do gotowéy muzyki robiona, czy téż muzyka do niéy ułożoną była; dość na tém że po-

między wierszami, a muzyką do téy pieśni używaną, ta zachodzi różnica, że wiersze maią zakończenia żeńskie, muzyka zaś męzkie, co psuie w każdym wierszu dwie ostatnie syllaby, z resztą zgadzaią się z sobą; i gdyby kto dla doświadczenia zrobił nową melodyą, do pierwszéy strofy tego śpiewu, tak, ażeby muzyka miała zakończenia żeńskie, przekonałby się bardzo, że pierwsze cztery strofy, zgadzaią się z muzyką daleko lepiéy, aniżeli wielka część naszych teraźnieyszych śpiewów, w których częstokroć i dwóch strof, z iedną muzyką pogodzić nie można.

Dla czego iednak sposób pisania stosownieyszy do muzyki nie był późniéy doskonalonym, trudno iest przeniknąć, domyślać się tylko należy, że nie wszyscy zważali na śpiewność, nie wszyscy mieli ucho muzykalne, nie wszyscy znali pękność i moc swoiego ięzyka, a poetów wyższego rzędu nie obchodziła muzyka.

Czyli dawne śpiewy polskie, do których muzyka oryginalna była robiona, zgadzały się z nią co do charakteru, to powinno zaymować uwagę kompozytorów muzyki, móy zaś przedmiot iest mówić o poezyi dla muzyki, nie o muzyce dla poezyi.

Godną uwagi i zastanowienia rzeczą iest i to, że śpiewki narodowe prostego ludu daleko są muzykalnieysze, aniżeli śpiewy uczonych poetów; przyczyna tego zdaie się być

bardzo naturalną; bo prosty lud nie zna w swoich śpiewach żadnéy innéy piękności, nad prawdziwą piękność muzykalną, przeto godzi muzykę z poezyą i wzaiemnie, inni zaś nasi poeci, którzy częstokroć przenoszą sztukę nad naturę, w samém nawet śpiewaniu zapominaią o muzyce. Weźmy za przykład muzykę Krakowiaka No 30. który zdaie się być dość oryginalny i zastosuymy do tey muzyki znaczną część śpiewek wieśniaczych, także oryginalnych, których strofa składa się z dwóch dwunastosylabnych, albo czterech sześciosylabnych wierszy, na nótę krakowiaka śpiewać się zwykłych, a przekonamy się iak rzadko akcent będzie zepsutym; np.

„ Krakowiacy iadą z tatarczaną kaszą
Co uiadą milę to koniki pasą.

Cztery mile lasu, iadę bez popasu
Piąta mila pola tam dziewczyna moia.

Czarne oczka mamy, na się spoglądamy,
Powiadaią ludzie że my się kochamy.

Moia pani matko, chowayże mię gładko
Od niedzieli do niedzieli iak czerwone iabłko. (*)"

(*) Wiersz ten, czyli pierwsza iego połowa, dłuższa iest o dwie sylaby, stosownie do odmiany muzyki w tych śpiewach używaney, iak tu widać w małych nótach No 30.

I inne mnóstwo podobnych krakowiaków, które są oryginalne, można śpiewać bez zepsucia akcentu.

Następuiąca śpiewka wieyska, która zdaie się być oryginalną, nie małym równie iest dowodem porządku muzykalnego, bo tam, gdzie akcent iest zepsuty z muzyką w iednéy strofie albo w iednym wierszu, wtém samém mieyscu zepsuty iest we wszystkich strofach albo wierszach, muzyka do niéy iest No 31.

Cztery lata wiernie-m służył gospodarzowi
Ranom wstawał, sieczkem rzezał niechay sam powi.
A to wszystko dla dziewczyny miło mi było
Bo się serce kieby smoła do niéy lepiło.
Ani mnie ieść ani mnie pić ani mi spania
Tylkom patrzał kędy dziewczę wołki wygania,
I iam także konie pasał w onéy dolinie
Przygrywaiąc na fuiarce lubéy dziewczynie.
Jam się nie śmiał iéy zapytać czyby mię chciała
Bo dwie krowy, cztery woły na wiano miała,
Cztery woły i dwie krowy na wiano miała
A do tego koszuleczka kieby śnieg biała,
Kabat złotem bryzowany cudnéy roboty,
Cztery sznurki koralików i pierścień złoty;
Przyszedł Bartek do matusi, dostał dziewczyny
A ia płacze nieszczęśliwy z własnéy przyczyny.

Każda strofa téy śpiewki składa się z dwóch wierszy trzynastozgłoskowych maiących średniówkę po osméy zgłosce, i dla tego inaczéy każdy wiersz uważać można za ieden wiersz ośmiozgłoskowy.

i ieden pięciozgłoskowy. Każdy wiersz ośmiozgłoskowy zachowuie w muzyce swóy akcent mówienia, i tylko tam iest uchybienie, gdzie w wierszu więcéy monosylabów znayduie się, ale w żadnym wyrazie dłuższym akcent nie iest zepsuty. — Co się zaś tycze wierszów pięciosylabnych, to w téy śpiewce równie iak w wielu innych podobnych postrzegać się daie, że wszędzie w wierszu nieparzystych sylab akcent mówienia nie zgadza się z muzyką dla męzkiego zakończenia, którego nie maią wiersze; a gdy przypuścić nie można, ażeby te śpiewy były robione do muzyki branéy ze śpiewów obcego ięzyka, ale że iest iak same wiersze oryginalna, nie iest przeto niepodobnym wniosek, że męzkie zakończenie wiersza, iest w naturze muzyki, a ztąd, iak ważny przedmiot do uwagi dla tych, którzy nie dochodząc przyczyny, dla któréy męzki rym w innych ięzykach iest w używaniu, na zaprowadzenie go do naszéy poezyi, zezwolić nie chcą. Kto wie, czyli i w innych ięzykach dawni poeci używali takiego rymu, dopóki nie zgłębili muzyki, która im tę potrzebę wskazała? Dawni poeci włoscy pisali rymem tylko żeńskim, ale dziś żadnéy może nie masz opery, w któréyby rym nie był mieszany. Inne ięzyki słowiańskie używaią męzkiego rymu. Język Rossyyski, któremu znawcy

pod względem muzykalnym przyznaią pierwszeństwo przed polskim ięzykiem, używa takiego rymu w poezyach swoich; dla czego u nas aż dotąd nie przyszło do iego używania, może ta iest przyczyna, że muzyka w kraiu naszym nie tyle była powszechną, ile u innych narodów, przeto i poeci nie byli nią przeięci, i nie uczuli téy potrzeby. (*)

Ale wróćmy do śpiewek wieyskich. Nie wiem czyli po między niemi znaleźć można taką, w któréyby porządek rytmiczny i gramatyczny nie był zachowany, i ażeby śpiewano tak np.

„ Krakowiacy z kaszą iadą tatarczaną"

co z muzyką miałoby się rozumieć że Krakowiacy iadą w towarzystwie kaszy, tatarczaną drogą albo tatarczanym sposobem. Nie zaśpiewa także wieśniak z takiém przełożeniem wyrazów: np:

„ Chowayże mię moia pani matko, gładko"

Nie tak idą śpiewy u innych poetów, którzy pisząc dla muzyki, są niewolnikami wcale obcych przepisów, a nie naśladuią natury. Czasem wyższość smaku nie dozwala

(*) Znawcy ięzyków i muzyki zgadzaią się na to, że do muzyki trzy są ięzyki naystosownieysze: pierwsze mieysce trzymą włoski, drugie rossyyski, a trzeci polski.

zachować naturalnego słów porządku. Inni rozumieiąc że im rozmaitsze są wiersze, tym lepsza będzie muzyka, piszą tak, że czasem w trzydziestu wierszach nie znaydzie dwóch z regularną melodyą. Rozmaitość ta, może być bardzo dobrą i piękną ale nie dla muzyki, o któréy podobno naywiększa część poetów nie myśli. A rym, ten tyran poetów naszych, ileż to on nie wymaga ofiar! czasem naypięknieysza myśl porzuca się dla rymu, a nieraz psuie się porządek gramatyczny, ażeby rymowi dogodzić. Szukanie rymu, wymaga nie raz mozołu i poświęcenia się, któreby na co innego obrócić można. — Błędem byłoby zaprzeczać, iż w dotychczasowych poezyach naszych, rym stanowi zaledwie nie całą piękność; gdyby iednak bez rymu pisać chciano, czyli i iaka inna piękność mogłaby w tym razie zastąpić dotychczasową? O tém niech sądzą łacinnicy, którzy w poezyi łacińskiéy, mimo nierymownego wiersza, znayduią piękności zachwycaiące, lecz to iest przedmiotem bardziéy poezyi w ogóle aniżeli poezyi muzykalnéy; bo kto pisze dla muzyki oryginalnie, zwłaszcza w rzeczach poważnieyszych, i w śpiewie poiedynczym, nie zawsze do rymowania iest obowiązanym, a wszędzie gdzie ma trudność wynalezienia rymu prawdziwie muzykalnego, lepiéy że go zaniecha. Wszakże śpie-

wy nie poiedyncze, gdzie dwie lub więcéy osób razem śpiewa, wymagaią rymu, przyczynę tego znaydzie każdy, kto tylko zastanowi się, czyli dogodną iest rzeczą dla melodyi i harmonii, ażeby pięć śpiewaiących osób, kończąc razem wiersz, skończyło go, wszystkiemi pięciu samogłoskami, np: tak:

czuwa
kochanie
dzieci
miło
rodu.

Jednakże nie dośc iest na tém, ażeby w rymowaniu były też same samogłoski, ale potrzeba, ażeby rym zachował też samą melodyą i ten sam akcent. Trudność w wyszukiwaniu dobrych rymów, iest podobno przyczyną, że u nas używano dotąd dwoistego rymu; nie, iak w innych ięzykach męzkiego i żeńskiego, ale rym żeński iest dwoisty, to iest rym dla ucha i rym dla oka. Rym dla ucha iest tam, gdzie dwie czyli półtory sylaby, tegoż samego brzmienia i tegoż samego akcentu z sobą rymuią, a rym ten iest bardzo muzykalny; np:

Skłania zima czynicie zawita
Kochania - olbrzyma - dziécie kobiéta.

i t. p. gdzie zawsze akcent— ◡ z sobą rymuie i brzmienie iest toż samo, nie zważaiąc na

literę — e — w wyrazach — dziécie — kobiéta — skoro się wymawia — dzicie — kobita. —

Rym dla oka iest wtenczas, kiedy rymuiące wyrazy iednakowo są napisane, chociażby brzmienie ich nie ze wszystkiém było zgodne, i akcent czasem zupełnie przeciwny; taki rym iest antymuzykalny, a nawet antypoezyyny. Przykłady rymu dla oka z tym samym akcentem a różném brzmieniem, są:

„ Zaleta -- kobiéta -- co brzmi -- zaleta -- kobita --
„ dziécię -- chcecie -- co brzmi -- dzicie -- chcecie

i t. p. — Z różnym i przeciwnym akcentem

„ czasie przeszyty odbytu

podoba się i ty a ty tu i inne tego rodzaiu. Nazwałem rym taki antymuzykalnym, bo nigdzie w muzyce — odpowiadadaiąc pierwszemu wierszowi — nie znaydzie mieysca; pierwszy bowiem odmienia melodyą; a drugi zmieniaiąc swóy naturalny akcent, stosownie do miary muzycznéy, na podoba się — i ty — a ty tu, kaleczy niemiłosiernie ucho polskie. Antipoezyyny! Bo dla czegóż poeci używaią rymu? Czy dla piękności wiersza? A iakże nazwiemy pięknością ten rym, który psuie akcent, mówienia, a niszcząc melodyą i harmonią obraża ucho? — Wszak tu nie idzie o piękność dla oka, i z tego powodu pisząc zwłaszcza dla muzyki, możnaby rymować w męzkiém np: zakończeniu wiersza:

	ślédź		ślić		ślédź		ślić
	bydź		być		iedź		ieć
lepiéy	cnót	*co brzmi*	cnut	*a niżeli*	cnót	*co brzmi*	cnut
	lud		lut		grot		grot
	wróg		wruk		wróg		wruk
	stuk		stuk		krok		krok

i t. d. — Niechay i oko ma swoie rymy ale tylko natenczas, kiedy na tém ucho nie traci, np:

zdanie , święci ia , śnie
panie , pamięci, dnia, dmie i t. p.

co w muzyce, która nie przez oko do serca dochodzi, nie wielką ma zasługę.

Wszystkie powyższe przykłady, miały za cel wykazanie téy prawdy, że nie zawsze poezya przydać się może do muzyki; iakie zaś są sposoby i co należy zachować w szczegółach, ażeby ią zrobić prawdziwie i zupełnie muzykalną, okażą dalsze uwagi.

(*Dalszy ciąg w następuiącym Numerze.*)

Zarysy charakteru Fryderyka Króla Wirtemberskiego, zmarłego 30 Października 1816. roku.

Rzecz przełożona z niemieckiego pisma, w Lipsku wychodzącego pod napisem: *Zeitung für die eleg. Welt* 1817. 10go Marca. No 49. i następne.

Aby czytelnikom Pamiętnika wystawić tym zupełnieyszy obraz Fryderyka króla Wirtemberskiego, kładziemy naprzód spis dat ważnieyszych, wyciągnięty z opisu życia iego, urzędownie w Sztutgardzie wydanego na obchód pogrzebowy tego Monarchy (*).

Fryderyk król Wirtemberski, naystarszy z ośmiu synów Fryderyka Eugeniusza Xięcia Wirtemberskiego Jenerała kawaleryi w woysku Fryderyka II króla Pruskiego, urodził się w Treptowie, miasteczku Pomorskiém 1754 roku. Tam pod okiem troskliwéy matki otrzy-

(*) Tytuł tego pisma: *Lebensabriss des höchstseligen Königs Friedrich von Würtemberg. Zur Trauerfeier den* 13 *Decembr.* 1816. *Stuttgard gedruckt bei d. Königl. Hof-und Kanzley Buchdruckern Gebr. Mäntler.* 4to 22. stron.

trzymawszy pierwsze wychowanie, wysłany był z nauczycielami swoiemi do Lauzanny, dla dalszego w umieiętnościach doskonalenia się, skąd po 4 latach pobytu i ukończeniu zawodu naukowego, powróciwszy do domu rodzicielskiego, i idąc śladem bohatyrskiego rodzica wszedł pod chorągwie Fryderyka W. iako półkownik. W roku 1778, w czasie sporów o sukcessyą bawarską, został ieneral maiorem i dowodził przedniemi strażami. W roku 1780 wszedł w związek małżeński z Augustą Karoliną Xiężniczką Brunświcko - Wolfenbittelską, która w roku 1781 stała się matką dziś panuiącego króla Wirtemberskiego Wilhelma.

Gdy w roku 1782. Paweł, na ów czas Wielki Xiążę Rossyyski, z małżonką swoią, domu Wirtemberskiego odbywał podróż po Niemczech, Francyi, Szwaycaryi i Włoszech, połączył się z swą siostrą Xiążę Fryderyk w Wenecyi, i był iéy ciągłym towarzyszem po wszystkich miastach włoskich od Medyolanu do Neapolu. Za powrotem z Włoch opuścił służbę pruską, i z Wielkim Xciem Pawłem udał się do Petersburga, gdzie go Cesarzowa Katarzyna Generał - Leytnantem i Gubernatorem Finlandyi Rossyyskiéy mianowała. W roku 1784. gdy woyna między Portą Ottomańską a Rossyą wybuchnieniem zagrażała, otrzymał Fryderyk Xiążę Wirtemberski naczelne do-

wództwo nad iednym korpusem obserwacyynym i miał sobie powierzone tymczasowe wielkorządztwo Chersonu. Wtenczas to, gdy morowe powietrze w Chersonie i okolicach powstało, Xiążę Fryderyk użyciem przyzwoitych środków ochronił postronne okolice od zarazy; wtenczas to, przyszła mu na świat w Petersburgu Katarzyna, dzisieysza Xiężna Montfort, i Xiążę Paweł.

Przy końcu roku 1786 wyiechawszy z Petersburga udał się na brzegi ieziora Genewskiego, wielce mu z lat młodocianych miłego, gdzie w domu wieyskim *Montrepos* z familią swoią przemieszkiwał. Ztamtąd posłał na początku 1787 roku dymissyą swoię do Petersburga ze służby Rossyyskiéy. W roku następnym postradawszy małżonkę, przeniosł się do wioski *Bodenheim*, nad Renem, niedaleko Moguncyi, zkąd odbył podróże do Hollandyi i do Francyi, w tenczas właśnie gdy się zgromadzenie stanów powszechnych w Paryżu rozpoczęło. W Roku 1790 przeniósł się do Ludwigsburga, w którego sąsiedniéy wiosce przez siebie kupionéy, Schwieberdingen, lato przepędzał. W roku 1793 znaydował się przy łożu śmiertelném stryia swoiego Xiążęcia Karola Eugeniusza; a gdy w Czerwcu 1795 zszedł z tego świata Xiążę Ludwik Eugeniusz, przybrał nasz Xiążę Fryderyk tytuł następcy tro-

nu Xięstwa Wirtemberskiego. — Aby wstrzymać natarczywość woysk francuzkich, wyruszył Xiążę Fryderyk w roku 1796 na czele woysk Wirtemberskich, lecz przemocy musiał ustępować; a po bitwie pod Wircburgiem udał się do Wiednia, skąd po 14 tygodniach pobycia, udał się przez Pragę do Hamburga, a stąd po 3 miesięcach do Londynu. Skutkiem téy podróży był powtórny Xięcia Fryderyka związek małżeński z królewną W. Brytanii Karoliną Augustą Matyldą, w Maiu 1797 w Stutgardzie zawarty. W krótce potym, to iest w Grudniu 1797 umarł panuiący Xiążę Wirtemberski Fryderyk Eugeniusz, a we trzy miesiące późniéy owdowiała Xiężna Dorota.

W takowym stanie rzeczy obiął rządy Xiążę Fryderyk, drugi tego imienia, iako piętnasty Xiążę Wirtemberski, krainy maiącéy 153 mil □, a liczącéy nieco nad 600,000. mieszkańców. W pierwszych latach rządów swoich trzymał się Xiążę Fryderyk systematu politycznego swego poprzednika, kładąc wraz z woyskami Rzeszy niemieckiéy wszelkie tamy orężowi francuzkiemu. Lecz widząc przewagę oręża nieprzyiacielskiego i klęski na iakie kray iego bywał wystawiony, połączył się ściśle z Francyą zwłaszcza od pokoiu w Amiens w Marcu 1802 zawartego. Skutkiem nowego polityki systematu, było pozyskanie tytułu Ele-

ktorstwa dla domu Wirtemberskiego i otrzymanie dóbr sekularyzowanych i miast wolnych Rzeszy. W pokoiu Presburskim (d. 26 Grudnia 1805) nietylko przyznał Cesarz Elektorowi godność królewską, ale odstąpił mu nadto rozmaitych miast i okolic nad Renem i Dunaiem. Podobnież pokoiem Wiedeńskim w roku 1809 otrzymał Król Wirtemberski znaczne kraiu swego powiększenie, tak dalece, iż w przeciągu 13 lat rządów Fryderyka, kraie iego i ludność onych podwoiły się, wynoszą bowiem teraz 368 mil □, a 1,350,000 ludności.

Współcześni Fryderyka króla Wirtemberskiego uznali iednomyślnie, że on przez swoię przezorność, przenikliwość, przez moc i stałość woli swoiéy i niezmordowaną czynność, pomiędzy władcami w Niemczech i Europie znakomite zaymuie mieysce, a przez świetne skutki swoich usiłowań, imieniowi swoiemu chwalebną zjednał nieśmiertelność. Lecz z drugiéy strony, widoki iego usiłowań, czystość iego zamiarów, moralność środków, w ogólności charakter iego iako człowieka i Monarchy, dość często bywały surowo roztrząsane; nieraz bowiem głosy publiczne, z wyrzeczeniem się po części wszelkich względów, iakie się winno głowom ukoronowanym, oświad-

czały się przeciwko niemu, i wiadomo, że mu się nigdy nie udało pozyskać miłość większości swoich poddanych. — Teraz, przez śmierć swoię, stał się własnością historyi; ale ieszcze nie czas wyrzec coś stanowczego o nim i o wartości iego życia; bo wyrok wydany przez tych, na których bezpośrednio działał, albo którzy zostaią pod wpływem stronnictwa, nigdy iak wyrok ostatniéy instancyi ważnym być nie może. — Przeciwnie niechay iego spółcześni, mianowicie owi, którzy byli naybliżéy iego, wykażą i udowodnią iakim się im wydawał, niechay z iego życia zgromadzą rysy, które przeyrzane i zjednoczone, wystawią wierny obraz iego charakteru. — Nie należy też zaprzeczać naywiększéy zasługi temu przedsięwzięciu, bo przygotowawcze prace dostrzegaczów i zbieraczów, koniecznie powinny poprzedzać sąd, który historya o swoich rycerzach wydaie.

Nie można wątpić, że ten sąd o królu Fryderyku sprawiedliwiéy stanowić będzie, aniżeli większa część iego współczesnych, bo miłość i nienawiść obcą iest iego wyrokowi, lecz nie mniéy także pewną iest rzeczą, że obraz iego okaże się potomności czystym, bez tych plam, które teraźnieyszość przesądami, samoistwem i duchem stronnictwa uprzedzo-

na, albo tylko z iednostronnych punktów go uważaiąca, wnim postrzegła.

Potomność nie dosłyszy głosu poiedynczych, którzy pod iego rządem w istocie doznali niesprawiedliwości, albo którzy czuli się uciążonemi iego przenikaiącym sposobem postępowania; mniéy ona będzie uważać sposoby i środki iego działań, aniżeli ich skutki; nie z poiedynczych iego czynów, ale z całości życia i dzieł iego, wystawi obraz; a gdy iéy w tenczas dzieiopisarze opowiadać będą, że odziedziczywszy tron w pośrzód zawichrzeń wszystko niszczącego czasu, zabezpieczył go mężnie naprzeciw wszelkim nawałnościom, że z każdéy burzy wyszedł z pomnożonym blaskiem, że przy ograniczonych środkach, samą tylko mocą swoiego charakteru, dawał opór przemocy, któréy się wiele znacznieyszych państw trwożliwie poddało; i że w przeciągu lat 14*stu* kray swóy o 215 mil kwadratowych, a ludność iego o 750,000. dusz pomnożył; natenczas będzie o nim sądzić, że on był monarchą znakomitym, że iego panowanie stanowi nayświetnieyszą epokę domu iego.

Wszystko, co iako wielkie tu wymieniono, było, iak to każdemu wiadomo, w nayściśleyszém znaczeniu iego własném dziełem, i nic mu w tém mieyscu, iak to czasem bywa, niezasłużonym sposobem nie przypisuie się takie-

go, czegoby sława przynależała właściwie możnemu ministrowi, albo rądcy państwa nayważsze interessa prowadzącemu. Ogólne ustawy, tak we względzie zewnętrznych okoliczności iako i zewnętrznego urządzenia, pochodziły wprost od niego samego, i nietylko główna myśl postanowienia, bywała iego własnością, ale częstokroć i sposób uskutecznienia; nieraz nawet własnoręcznie pisał obszerne wywody, a proiekta które mu do przeyrzenia podawano, powracały od niego zwykle z odmianami, albo dodatkami, z których ostatnie przy właściwéy fizyognomii iego stylu łatwe były do rozpoznania. — Nadto, pełnomocnictwa ministeryów, i innych władz administracyynych były bardzo ograniczone. — W nay-większéy liczbie interessów, należało bezpośrednio do niego czynić przedstawienia, a w przedmiotach mnieyszéy wagi, wiadomość przynaymniéy o ich załatwieniu daną mu być musiała. — Tak więc w machinie rządu był on duchem, który wszystko urządzał, prowadził i przeznaczał; żaden z iego sług nie pracował tyle ile on sam, a ieżeli *samorządztwo* iest pochwałą dla panuiących, tedy ta w nayzupełnieyszém i nayobszernieyszém znaczeniu iemu przynależy. — Ale przez to ściągnął sobie wiele taynego niesmaku i głośnéy nagany, gdy przez wdawanie się w szczegóły i zała-

twienia mniéy ważnych interessów, przechodził ich granice. To próżne usiłowanie, ażeby sam wszystko widział i działał, i to częstokroć drobnostkowe zatrudnienie, prowadziły nieraz w ogóle i w szczegółach do przykrych i nieprzyiemnych skutków.—Czas i moc należąca przeyrzeniu i prowadzeniu całości, bywały bezskutecznie i zgubnie nad szczegółami trwonione. Stanowiono podług zasad ogólnych tam, gdzie obecny przypadek z punktu prawa i roztropności, ważnych wymagał umiarkowań. Gdy przy tak nieskończonym natłoku zatrudnień, nie zawsze było podobieństwem, ażeby ściśłe poprzedzało roztrząśnienie, i nie zawsze był miany wzgląd na opiniie władz, na które nawet czasem i nie czekano, przeto wydarzały się uchybienia naywidocznieysze. — Podległe władze stawały się w swoich rozrządzeniach chwieiące i trwożliwe, i zbierały do raportu wszystkie drobnostki, przez co wiele czasu ginęło.—Rozchodziło się po kraiu rozumienie, iakoby król *za nadto rządził.*

Taka nadzwyczayna czynność, każe domyślać się wysokiego stopnia mocy i ukształcenia rozumowego.—W samėy rzeczy był Fryderyk iedną z naylepszych głów pomiędzy panuiącemi swoiego wieku. Nie posiadał on w prawdzie tego rodzaiu wykształcenia, iakie w umieiętnościach szkoły nadaią, chociaż iego

nadzwyczaynie szczęśliwa pamięć, zachowy-
wała i pomnażała niezmierne bogactwa zna-
iomości wszelkiego rodzaiu.—Tym czasem u-
mysłowe ukształcenie dokładnego urzędnika,
było w naywyższym stopniu iego udzia-
łem; udowodniły tego szybka i pewna prze-
zorność, doyrzałe i trafne zdania, przeyrze-
nie i dokładne wyrachowanie okoliczności,
ścisła znaiomość przedmiotów, zgłębianie tay-
ników serca i charakteru ludzi, i bogaty skarb
doświadczeń świata i interessów.—Tłómaczył
się w ięzyku Niemieckim i Francuzkim z peł-
nością, zwrotem, wymową, któréy oprzeć
się trudno było; pisał także w obu ięzykach,
osobliwie w ostatnim poprawnie i mocno.

Wustnych rozmowach o publicznych o-
kolicznościach i interesach, okazywały się bo-
gactwa iego ducha, iasność i bystrość iego prze-
nikliwości częstokroć tak świetnie, że w in-
nych wzbudzał uczucie upokorzenia. Na
wielkich konferencyach, do których go wezwał
bieg iego czasu, celował wszędzie swoim ro-
zumem. Sam Napoleon dowodził w tych sto-
sunkach zawsze, iak wiele oddawał mu spra-
wiedliwości.—Lecz trudno iest poiąć, iak ten
Xiążę pełen ducha i wiadomości, mógł mieć
upodobanie w swoim zwyczaynym orszaku. Bo
ci młodzi ludzie, którzy mu nieustannie to-
warzyszyli i wszędzie go otaczali, byli bez wy-

wyiątku ludźmi bardzo ograniczonemi; sam też częstokroć szydził z tego ich ograniczenia. Chciał on widokiem ich pociesznego głupstwa i młodziańskiéy lekkomyślności rozweselić się wpośród powagi interesów.

Umysłowe ukształcenie Fryderyka, iak się to widzieć daie, miało wcale praktyczny kierunek. Mimo tego znał on wartość i użyteczność doświadczeń teoretycznych, cenił i wspierał umieiętności, osobliwie te, które bezpośrednio życia się dotyczą. Dał tego wiele chwalebnych dowodów, pomiędzy któremi poprawa urządzeń kształcenia lekarzy w Tubindze, założenie instytutu teologicznego w Ellwangen, nowa organizacya instytutu woyskowego, wyznaczenie nagród dla pilnéy młodzieży, i śmiałe a nader ważne przekształcenie szkół pospólstwa, na wszelką wdzięczność zasługuią. Do tego zachęcił nagrodami przednieyszych autorów i wezwał do swoiego kraiu wielu znakomitych uczonych z zagranicy. Jan *Müller* byłby został ozdobą w Tubindze, gdyby Napoleon nie był przeszkodził zamiarowi. Obok tego poważania zasług naukowych i uczonych badań, nie sprzyiał wszelako Fryderyk wolnemu i nieograniczonemu rozwiianiu się ducha naukowego i wolnemu udzielaniu się iego płodów. Główna iego zasąda, któréy może nigdy wyraźnie nie oświad-

czył, lecz którą z działań iego bardzo widocznie można było poznać, że żadna w kraiu znaydująca się siła, nie inaczéy iak tylko za natchnieniem panuiącego i podług przepisanych przez niego prawideł, obiawiać się powinna; nie mogła pogodzić się z czynnością autorską, któréy żywiołem iest wolność. Dla tego w żadném podobno Państwie Niemieckiém, nie były drukarnie tyle ograniczone ile w Wirtemberskiém. Oddzielne i surowemi przepisami opatrzone kollegium cenzury roztrząsało iak nayściśléy wszystkie, nawet i naybłahsze rękopisma, a po znaczniéyszych miąstach liczny korpus Fiskałów książkowych czuwał z trwożliwą starannością nad drukarniami, księgarniami i bibliotekami. Dotkliwe kary, zazwyczay w peryodyczném piśmie rządowém do publicznéy wiadomości podawane, spadały na urzędników, którzy czego nie dopilnowali, co miało ten nieodzowny skutek, że potém częstokroć ostrzéy postępowali, aniżeli może sam prawodawca sobie zamierzał; albo też w wątpliwych przypadkach woleli czynić raczéy za wiele aniżeli za mało. Zdarzało się nawet niekiedy, że z gabinetu wychodziły rozporządzenia przeciwko płodom autorskim, które nie miały tam szczęścia podobać się. Przyznać iednak należy, iż ta surowość padała tylko na dzieła polityczne, z resztą, wszystkim innym

pismom, skoro tylko prawne formalności względem druku zachowane były, dozwalano dość wolnego biegu. Pisma tyczące się historyi, prawodawstwa, urządzenia i położenia kraiu, niechętnie były widziane, i zawsze tyle im kładziono przeszkód, że ich wydanie pospolicie nie przychodziło do skutku. Z resztą pisać o zewnętrznéy czyli powszechnéy polityce, było prawie zupełnie zakazano. Dzienniki i gazety kraiowe zostawały pod naytroskliwszą strażą i upadały nieznacznie do naynędznieyszego ubóstwa. Wszystko co tylko nosiło cechę zdania, albo rozumowania, wymazywano prócz tego bez litości. Król znał swóy wiek i sposób myślenia swoich poddanych; prócz tego wiedział on iakich względów wymaga rząd, od którego w ów czas utrzymanie wszystkich państw niemieckich zawisło. Srodki do połowy używane nie były nigdy w iego charakterze, a tak nakazał powszechne milczenie, co może w pośród ówczasowych okoliczności, dla niego i dla iego narodu, było naystosownieyszém. Lecz to postępowanie było nietylko stosowaniem się do interessu chwilowego, i owszem było ono oraz w naywiększéy zgodności z iego ogólném zapatrywaniem się na sprawy ludzkie. Stosownie do tego powinien panuiący, ieżeli nie iedynym, to przynaymniéy naywyższym w pań-

stwie być rozumem, któryby wszystkim innym siłom myślącym nadawał prawidła i skazówki, a z którymby te ostatnie w żadne spory nigdy wpadać nie mogły. Stąd wynikła sama przez się maxyma *nierozumowania*, która też, co się tycze rzeczy drukowanych, w Wirtemberskiém bardzo skutecznie popieraną była.

Przy wyższości swego rozumu, energii, stałości umysłu, i zaufaniu w sobie, Fryderyk stworzony był do tronu, co nayiawnieysi nawet iego przeciwnicy przyznaią. Ale im silnieysze i bardziéy wykształcone były w nim te przymioty, tym uciążliwszą dla iego czynności musiała być każda zawada; panowanie nawet nie mogło dla niego miéć ceny, iak tylko przy nieograniczoném własném działaniu, któreby żadnéy nie doznawało przeszkody. Nie iest to zarzutem przeciwko niemu, bo nieograniczona władza panuiącego, tylko przez nadużycie staie się złém, ale przy roztropném z dobrą chęcią zastosowaniu, naywiększém nawet stać się może dla narodów błogosławieństwem. Co do takiego zastosowania, nie miał on względem siebie żadnéy wątpliwości; byłoby to bowiem sprzecznością, któréyby rozum ludzki nie zniósł, ażeby monarcha chciał nieograniczonéy władzy dla zguby swoich poddanych. Tak więc naturalny kierunek iego ducha i żywe przekonanie o chwalebnych swoich zamia-

rach, wiodły go do tego przeświadczenia, że tylko w tenczas dobrze się rządzi, i że tylko w tenczas stosunki państwa ktore sobie w obrazie machiny wystawiał, żywo, silnie i równo posuwaią się, kiedy naywyższa władza kieruie wszystkiém podług własnego widoku i z wolną wolą, kiedy nie iest żadném prawem związana, iak tylko tém, które sobie sama nadała, kiedy sprzeciwienie się i reakcya za naywiększe zbrodnie, a podległość i milczące posłuszeństwo za naywyższe cnoty są poczytane, i kiedy ani cały naród w ogólności ani poiedynczy poddany, w okolicznościach publicznych nie ma żadnego głosu. Przy takiém przekonaniu, dar udzielności rządu (*) który mu Napoleon nadał, musiał mu być bardzo pożądanym, gdy go przyymował w tém rozumieniu, że panuiącego uwalnia zupełnie od wszystkich obowiązków, iakie na niego wcześnieysze umowy względem krewnych i poddanych włożyły, i że go wyymuie z pod wszelkiéy odpowiedzialności, iak tylko przed Bogiem i własném sumieniem. —

(*) *La Souveraintè* Wyrazu tego nie można tłómaczyć przez samowładztwo, gdyż Napoleon nie znosił stosunków, iakie zachodziły między Xiążętami niemieckiemi a ich poddanemi, lecz tylko te które istniały między Xiążętami Rzeszy a iéy naczelnikiem czyli Cesarzem niemieckim. *Tłóm.*

Skoro tylko Fryderyk ten dar otrzymał, zaraz postępował we wszystkich wydziałach swoiego zawodu śmiało i z ufnością, podług wykładu iaki doń przywiązywał. Jakoż nie można zaprzeczyć, że tym sposobem postępowania, wiele dobrego i wielkiego do skutku doprowadził, wiele trudów z łatwością przebył i nie iedną przeszkodę do użytecznego celu przezwyciężył, co wszystko przy ściśle prawnym biegu, byłoby mu się albo wcale nie udało, albo nie tak doskonale. Lecz z drugiéy strony, prawne postępowanie byłoby go odwróciło nie od iednego mylnego środka i uchybienia, przez które wydawał się ostrym i niesprawiedliwym, gdy częstokroć nikczemność i podłość zamiast zasługi uwieńczał i sądził że łagodnie i sprawiedliwie działa. A tak dowiódł on w części, iak trudno iest człowiekowi oprzéć się pokusie nieograniczonéy władzy; a ieżeli w naynowszym czasie w królestwie Wirtemberskiém, naród z większą aniżeli się to gdzie indziéy stało, niecierpliwością i gwałtownością żądał napowrót ustawy, władzę tę poskramiaiącéy, mogło to być skutkiem doświadczenia, przez tenże naród uczynionego w epoce, w któréy bez ustaw był rządzonym. Przyznać wszakże należy, iż iego wyobrażenia o prawie udzielnych rządców, w ich zastósowaniu do zewnętrznych interessów miały wiele użyte-

cznych skutków dla kraiu którym rządził. Okazywało się osobliwie w iego stosunkach z Cesarzem Napoleonem. Wiadomo że władcy naymożnieyszych państw drżeli przed niszczącą potęgą i wolą tego samowładcy, że w słowie i uczynku stosowali się do iego myśli, ażeby gniewu iego nie pobudzać. Nie tak Król Fryderyk! nie dał się on temu uwieść, że od niego otrzymał udzielność, ażeby przeto praw z niéy wynikaiących względem niego nie użył. Akt związku Reńskiego w swoim głębszym wykładzie nie był czém inném iak tylko umową podległości; przecież Fryderyk trzymał się ściśle i statecznie słów tegoż aktu, które członkom związku zapewniały niepodległość nayzupełnieyszą.—Dla tego układał się z Napoleonem zawsze, iako mocarstwo z mocarstwem. W żadném swoiém oświadczeniu nie okazał tego nawet z daleka, że uznaie stosunek podległości. Przekładał potężnemu, gdzie mu się wydawało potrzebą; przypominał mu umowy, kiedy się mniemał być ukrzywdzonym; odmawiał mu nawet niektórych wymagań. Taka stałość przy tak ograniczonéy sile, względem zwycięzcy tylu narodów, mogła wydawać się zuchwałą albo śmieszną. Lecz u Króla Fryderyka nie była ani iedną ani drugą: nagradzał bowiem swoią osobistością to, czego mu w środkach fizycznych nie dosta-

wa-

wało. Jego iednostayne i niewzruszone do końca wytrwanie co do zasady wzaiemności, zjednało mu także szacunek Napoleona; i czego ten, czasem naypotężnieyszym monarchom szydersko odmawiał, na to królowi Wirtemberskiemu zezwalał. Nigdy ten ostatni nie dopuścił rządowi Francuzkiemu wpływu na wewnętrzne sprawy swoiego kraiu, i czynione w tym widoku usiłowania, usuwał zawsze statecznie. Nigdy on nie wydał swoiego poddanego sądom francuzkim, nigdy nie zapłacił daniny protektorowi Ligi Reńskiéy, nigdy politycznego pierwszeństwa nie dał Francuzom przed innemi narodami. W administracyi kraiu, nie było żadnego urządzenia któreby za naśladowanie Francuzkich instytucyy mogło być uważane. Lubo natarczywie nalegano na króla o zaprowadzenie u niego kodexu Francuzkiego, udało mu się przecież oprzeć się temu. Jego także stałości iedynie winni są Wirtemberczykowie, że ich wraz z innemi niemieckiemi woyskami za góry Pireneyskie nie wysłano, ażeby się stali uczestnikami woyny niesprawiedliwéy.

Fryderyk mniemał iż wysokie wyobrażenie o godności i nieograniczonéy władzy panuiących, równie iak o świętości ich osoby, powinien był dać poznać przez powierzchowną okazałość, którą się otaczał, co osobliwie

nastąpiło od chwili osiągnienia korony królewskiéy, która iest godłem naywyższéy między ludźmi wspaniałości. Dwór iego był iednym z nayświetnieyszych w Europie, i Ceremoniał podług nayściśleyszych prawideł urządzony. Monarcha zawsze się ukazywał ze wszystkiemi oznakami swoiéy godności i z orszakiem okazałym. Powaga i przepych iaśniały we wszystkich uroczystościach. W zamkach królewskich błyszczały naywyszukańsze bogactwa. Nikt z nienależących do dworu, albo bez szczególnego na to zezwolenia, nie mogł wstąpić na ich progi. Paradna gwardya strzegła wchodu. Wszystko co król z własnym podpisem oświadczał, bywało w wysokim stylu maiestatu ułożone. — Przeieżdżaiąc przez miasta kraiowe, rzadko rozmawiał z urzędnikami duchownemi i świeckiemi, którzy w dobrze obrachowaném oddaleniu około powozu assystowali. W ogóle żaden poddany nie miał do niego przystępu; iednakowoż na piśmie każdy mógł udawać się do niego, a odpowiedź następowała niezwłocznie. Sposób iakim się swoiemu narodowi ukazywał, miał za cel, ażeby dać poznać wyższość panuiącego nad poddanemi i wzbudzić poszanowanie. Nie potrzeba tu namieniać, że takowe usiłowanie o blask, zewnętrzną okazałość, i tak rozkazuiąca powaga, musiały się wielu nie podobać;

co większa z tego powodu Fryderyk stał się nie raz przedmiotem satyry. Tym czasem sposób iego okazywania się nie był skutkiem drobiazgowéy próżności, która nie zgadzała się z iego rozmyślném zapatrywaniem się na rzeczy; pochodziła ona owszem z iego zasad i zdania, iakie miał o charakterze swoiego wieku i narodu. Ażeby ludźmi skutecznie rządzić, mniemał on, potrzeba im dać uczuć swą wyższość; ażeby zaś pozyskać ich szacunek, potrzeba działać i opanować ich zmysły. To pewna iż w tém mniemaniu wiele iest prawdy; lecz ieżeli ie przyymiemy za maxymę, podług któréy w życiu z całą ścisłością postępować zechcemy, nieuchronnie wyniknie stąd powoli między rządzącym a rządzonemi rozdwoienie, szczęście obu stron naruszaiące, którego szkodliwym skutkom tylko przez to zapobieżéć można, że niechęć narodu przez ostre środki tamowaną będzie, a boiaźń stanie się iedyną i ostateczną pobudką obywatelskiego życia.

Niezawodną iest rzeczą, że Fryderyk w swoiém stanowisku i w swoim czasie nie mógł miłością rządzić, i że popularność byłaby wcale niedostatecznym środkiem, do dostąpienia celów których losy przez niego osiągnąć chciały. Ażeby w tych grożących burzach utrzymać państwo i dom panuiący, ażeby stać się panem użytków i korzyści, iakie się na-

stręczały uratowanemu po rozbiciu okrętu, potrzeba było przedsięwziąć powszechną zmianę we wszystkich częściach administracyi i prawodawstwa, zburzyć wiele ustanowień dawnych a utworzyć nowe, naruszyć nie iedno słusznie nabyte i wysoko cenione prawo, znieść nie ieden polubiony zwyczay, użyć maiątku, wolności i krwi poddanych, i działać wbrew ich poięciu i zwyczaiom, równie iak ich widokom osobistym i ich naymocnieyszym skłonnościom. Takich ofiar człowiek nie przynosi nigdy dobrowolnie, przemocą brać mu ie trzeba...... To dostrzeżenie nie uszło i króla Fryderyka. Wynurzał on ie bez ogródki przy niezliczonych okolicznościach, a wrażenie iakie na nim uczyniło, obiawiał ciągle i statecznie swoim sposobem rządzenia.

Łagodność, względność i miłość oycowska, były podług iego widoków, szlachetnemi rysami w charakterze małych Xiążąt, których staraniu kilka tylko mil kwadratowych kraiu powierzone; ale wielki Monarcha, zwykł on mawiać, nie potrzebuie w moralnym względzie starać się o inną sławę iak tylko o sławę sprawiedliwości.

Pracował Fryderyk szczerze nad nabyciem téy sławy. Prawnictwo i urząd sędziego były celnieysze przedmioty iego uwagi. Z nieprzebłaganą surowością karał i ścigał tych,

którzy dla własnéy korzyści albo przez stronnictwo, powinność swoię w tym względzie przestąpili. Wzgląd na osobę lub na stan uniknąć powinien zupełnie w obliczu prawa. Nie przeszkadzał nigdy biegowi sądownictwa cywilnego. W sporach z korporacyami albo poiedynczemi osobami, sam się poddawał wyrokom swoich sądów i mnóstwo spraw przegrał.

Ale dla swych widoków i zasad co do sprawiedliwości kryminalnéy, i przez swoie często samowolne wdzieranie się w iéy bieg, nie zasłużył na tęż samą pochwałę. Wszelako i tu chciał być tylko sprawiedliwym, i działał zawsze podług sumienia; lecz nie mógł uniknąć zboczeń na ścieszki błędu, bo iego wyobrażenia o moralnéy nikczemności ludzi i nieograniczonéy doskonałości władzy panuiącego, przywiodły go do przekonania, że pierwsi tylko przez boiaźń w unikaniu dolegliwości fizycznych, na drodze prawnéy utrzymani być mogą; że zaś w zakresie obowiązków rządcy, bezpośrednie wykonywanie urzędu karzącego, iest nayświętszém. W tém przeświadczeniu naznaczały iego prawa na przewinienia naymnieyszéy wagi, nader surowe kary, które co do litery z ścisłością Drakoniczną (*) wy-

(*) *Drakon* podał Ateńczykom tak ostre prawa, które za występki, różnego rodzaiu karę zaraz śmierci naznaczały, iż mówiono o nich że krwią ludzką są na-

konywano, chociażby iakiekolwiek bądź okoliczności, co do osoby albo co do położenia przestępcy, za złagodzeniem onych mówiły. Dość często wyymowano przestępców z pod właściwych sądów i stawiano przed szczególnemi kommisyami; urzędnikom nawet publicznym, którzy podpadli badaniom, nie dozwalano prawnéy pomocy; postępowanie było po większéy części rozwlekłe, kosztowne i hańbiące. Mało tylko było zdarzeń, w których prawo łaski było wykonane, chyba że się tu policzą uwolnienia od kary śmierci, którą król rzadko potwierdzał, ale ią zawsze inną karą bardzo sowicie nagradzał. Nadto obostrzał często wyroki sądowe; co większa, bez poprzedniczego prawnego postępowania, wychodziły z gabinetu królewskiego wyroki, czyli skazania na kary pieniężne, uwięzienia, złożenia z urzędów, i wygnanie. Przyiaciele i nieprzyiaciele królewscy dostrzegali w tym zarysie nayciemnieyszy punkt iego charakteru monarszego. Przez tę surowość cierpiało szczególniéy bardzo wielu woyskowych, co z resztą z sposobem iego myślenia trudno było pogodzić, ponieważ ten właśnie stan przez skłonność lubił i nad każdy inny przenosił, w nim widział podporę

---

pisane. Dla niepodobieństwa exekucyi, w krótce zniesione zostały. *T.*

swoiego tronu, i pierwszy warunek swoiéy powagi i swoiéy sławy. W tym sposobie myślenia okazał się iednostaynym przez cały przeciąg panowania, iakoż i okoliczności były mu zawsze przychylne, ażeby to za dzieło potrzeby wystawić, co dla zaspokoienia swego upodobania w woyskowości rozporządzał i uskuteczniał. Akt Ligi Reńskiéy zobowiązywał go do kontyngensu 12000; stan iego prawdziwy dochodził zwykle prawie do podwóynéy liczby, a plan konskrypcyyny podług sposobu Francuzkiego urządzony, nie dozwalaiący wyiątku żadnéy klassie mieszkańców, dodawał potrzebnych ludzi, innych zaś potrzeb dostarczało bogactwo kraiu i pracowitość obywateli.

Całe urządzenie woyskowości było wzorem porządku, ścisłego systematu i stosowności, a w żadném dziele duch Fryderyka nie wydał się tak świetnie, iak tutay: zasady urządzeń woyskowych, administracya ekonomiczna, wzaiemne stosunki różnéy broni, ubiór i uzbroienie żołnierza, wszystko okazywało się w naywiększéy doskonałości. Przy tém obok powierzchowności nie zapomniano o wewnętrzności, a cała współczesność uznała, że Wirtemberczykóm przynależy iedno z naypierwszych mieysc, pomiędzy naylepszemi woyskami Niemieckiemi. Już w woynie Pruskiéy 1806 i 1807. roku zjednali sobie wielką sławę;

w świetnieyszym ieszcze sposobie okazali się w woynie 1809. roku, a potém w bitwach 1812 i 1813 roku, w których Napoleon ostatecznie probował uzupełnić nad światem swoie panowanie. Radośniéy ieszcze spieszyli do walki, gdy pod dowództwém ukochanego następcy tronu wolno im było pochwycić oręż za sprawę, która dawniéy umysł ich zaymowała, a pola Francyi widziały nayiawnieysze dowody ich zręczności, odwagi i wierności. Słusznie przeto waleczne te woyska były pychą Fryderyka, a ieżeli ich zasługę hoyniéy niżeli w innych stanach nadgradzał, i żołnierzowi dozwalał pierwszeństwa i zaszczytów, iż inne klassy mieszkańców zazdrościć miały przyczynę, działo się to w skutku bardzo naturalnego uczucia, które każdy bezstronny dostrzegacz łatwo usprawiedliwiał.

Dalekoby trudniéy przyszło znaleźć usprawiedliwienie drugiéy iego ulubionéy skłonności, polowania. Większa część Xiążąt iego domu od dawna poświęcała się nad miarę téy zabawie; nie było w Wirtemberskiém żadnego stanów zgromadzenia; na którémby nie roznoszono głośno i z natarczywością skarg na myśliwych i na myśliwstwo; tylko pod dwoma poprzedniemi rządami i w ostatnich czasach za Xięcia Karóla, nie było iuż przyczyn do słusznych w téy mierze zażaleń. Tym do-

tkliwszemi były narodowi ciężary, które mu król Fryderyk przez tę swoię ulubioną skłonność nakładał. Na żadnym dworze Europeyskim, nie było myślistwo tak wspaniałe i tak kosztownie urządzone jak u niego. Nigdzie tak wielkich i świetnych nie widziano łowów. Wolność polowania, przez wiele gmin z dawna posiadana albo póżniéy przez kupno nabyta, została wszędzie zniesioną. Lasy i pola roiły się od mnóstwa zwierzyny wszelkiego rodzaiu. Skarg rólników o uszkodzenia, stąd wynikaiące, nie słuchano wcale. Wielkie łowy pociągały za sobą zwyczaynie okropne spustoszenie pol i winnic; tysiącami, o kilkanaście mil nawet, zgromadzano poddanych, ażeby zwierzynę spędzali i po tygodniach dzień i noc strzegli. To upodobanie uciążało rolniczą i uboższą część ludu za nadto, ażeby iéy nie miało zniechęcić przeciwko monarsze, który od niéy w czasie, i tak udręczenia pełnym, wielkich wymagał ofiar. „ Wiemy dobrze, mawiali poczciwi Szwabi, że król potrzebu„ ie pieniędzy i żołnierzy, ale poiąć nie mo„ żemy dla czego przez myśliwych i dzikie „ świnie niszczy to źródło, z którego rólnik „ cały swóy maiątek czerpa". W samóy istocie ucisk ten doszedł do naywyższgo stopnia, tak dalece, że nie czuiąc nawet skutków onego, nie można było nań patrzéć bez bolesnego

uczucia; dla tego téż Matthison ów sławny poeta, wystawił się na wiele hańbiących przekąsów, gdy się dał użyć do opisania i opiewania *uroczystości Dyanny w Bebenhauzen*, uroczystości nad którą cały naród płakał. Ztém wszystkiém wierzemy chętnie, ze król nie znał téy mocy ciężaru, który przez swą namiętność na swóy wkładał naród, bo znaydowali się ludzie, których było interessem ukrywać przed nim ten ucisk ile możności. Ale czyliż nie widział sam tłumu ludu, który przy każdych wielkich łowach, dla dogodzenia iego chęci, pędzony był za pańszczyznę? Mógłże mniemać, że krocie dzików i ieleni, które częstokroć w godzinie ubił, żywiły się tylko w obrębie iego lasów? Im mocnieyszą nakoniec była w nim ta namiętność, na tym większą sławę zasługuie wyrzeczenie się onéy, z którém w przedostatnim roku życia swoiego, kiedy przez usta stanów wzniósł się narzekaiący głos narodu, nakazał całkowite wyniszczenie dzików we wszystkich swoich lasach. Nie zmnieysza mu przynależnéy za to pochwały owa okoliczność, że ten rozkaz przez wielu officyalistow leśnych, do których wykonanie onego należało, w wielu okolicach bardzo niedokładnie został wypełniony.

Dla Monarchy z tą nadzwyczayną siłą charakteru, i z tym wrodzonym przymiotem

do panowania, była podwóynym losu darem sposobność rozszerzania państw swoich. Im więcéy Fryderyk czuł się zdolnym do rządzenia wielkim kraiem, tym pożądańszém być musiało dla niego każde rozprzestrzenienie obrębu swych działań. Tym czasem, zdobycia iego były nie tyle dziełem polityki, podług pewnego planu działaiącéy, iako raczéy szczęścia które mu zawsze wierném pozostało; a historya rządów iego stwierdziła dawne postrzeżenie, że częstokroć wysławiamy iako mądrość gabinetową to, co w istocie iest dziełem przypadku, albo skutkiem konieczności. Zaprzeczyć wszelako nie można, że nabycia, które mu się na mocy deputacyynego recessu 1802. r. dostały, były skutkiem iego rozwagi i usiłowań. Rząd Francuzki, któremu Fryderyk swoię niechęć tak statecznie i tak głośno oświadczał, nie był wcale skłonnym do sprzyiania mu. Lecz tenże Fryderyk skłoniwszy się nakoniec do schlebiania iego dumie, i pozyskawszy przychylność iego członków przez hoyne dary i obietnice, uyrzał iż szły rzeczy lepiéy aniżeli się spodziewał; przy czém, iak sobie łatwo wystawić można, interessowanie się Rossyi naywiększe dla kraiu Wirtemberskiego przyniosło pożytki. Lecz w roku dopiero 1805. rozpoczęło to państwo zawód ważnieyszych nabyć, kiedy zrzekło się dotych-

czasowego przywiązania do Austryi i oświadczyło się za Francyą. Ta zmiana politycznego systematu nie była iednakowoż wcale rzeczą wolnego wyboru, w skutku poprzedniczo wyrachowanych stosunków; była ona owszem przez okoliczności nieodzownie nakazana. Napoleon przybył do Ludwigsburga, Woysko iego opanowało stolicę i zaięło większą część kraiu; Elektorowi zaś zostawiony był wybór, albo się z nim złączyć, albo utracić tron i Elektorstwo. Wtéy stanowczéy chwili nie mógł Fryderyk wahać się względem swoiego przedsięwzięcia; niezbędna konieczność wskazywała mu ie. Chwycił się strony, któréy chwycić się był powinien, i uczynił z przymusu to czegoby dobrowolnie nie był nigdy zrobił. Szczęście iego strony, było także iego szczęściem, a gdy mu Napoleon koronę królewską, zupełną niepodległość (*souveraînté*) i znaczny obwód pięknych kraiów udzielił, musiał stosować się do okoliczności w których go nowy związek postawił; a przy rosnącéy zawsze wielkości swoiego Protektora mógł spodziewać się, iż uyrzy swoię wierność co raz sowiciéy nadgrodzoną. Gdy więc konieczność przez szczęśliwy zbieg skierowała politykę iego ku prawdziwemu punktowi, pozostało iéy iedno ieszcze tylko bardzo proste prawidło, wytrwania statecznie na tym punkcie.

To prawidło zachował Fryderyk statecznie, nawet w tenczas, kiedy Napoleona panowanie nad światem chwiać się iuż poczynało. Został on wiernym swoiemu charakterowi, który wszystko co raz postanowił, z całą siłą chwytał i trwał przytém z nieugiętą wolą; nie zachwiał go w téy myśli skutek woyny Rossyyskiéy, lubo ubolewał nad stratą tysiąców swoich mężnych woiowników, których głód i zimno wygubiło, a z niesłychaną szybkością wystawił nowe woysko iak naylepiéy opatrzone, które w następnym roku znowu łącznie z Francuzami walczyło. I to woysko także poniosło straty nadzwyczayne; cała Europa zdawała się powstawać przeciwko Napoleonowi, północni Xiążęta odpadali ieden po drugim od ligi Reńskiéy; Bawarya przystąpiła do wielkiéy koalicyi, ale Fryderyk pozostał ieszcze zawsze przy Francyi statecznie. Dopiero po wielkiéy bitwie pod Lipskiem, z którą dotychczasowy systemat polityczny Niemiec obalonym został, wyprawił posłańców pokoiu i zawarł traktat w Fulda. Ten krok także był skutkiem nieodzownéy konieczności, a król poddał się iéy woli w dobréy ieszcze chwili, iakoż ta zmiana rzeczy nie kosztowała go naymnieyszéy ofiary. Owszem uratował całe bogactwo, które wcześnieysze rozbicie okrętu państw na iego brzegi wyrzuciło, i zachował

nadto, szacownieysze dla niego nad wszystko, dobro prawo udzielności. Tym czasem zarzucano mu ciągłą wytrwałość przy systemacie Francuzkim aż do ostatniéy stanowczéy chwili, i przypominano nie raz, że pogodzenie się wymuszone okolicznościami nie zasługuie na wdzięczność. Przystaiemy chętnie na zdanie, chociaż w tym przypadku o słuszném iego zastósowaniu powątpiewamy. Przeciwnie iesteśmy przekonani, że postępek króla w tych okolicznościach, nietylko na żadną naganę, ale na naysprawiedliwszą zasługuie pochwałę. Szacunek iaki moralnym czynnościom ludzi przynależy, nie zasadza się na celu do którego dążą; ale na sposobie myślenia który ich działaniami kieruie.

Co królowi przeż traktat w Fulda zapewnionéem zostało, nie zmieniły czasy następne. Pozostały mu wszystkie iego nabycia. Dawne stany Rzeszy, które przez akt ligi Reńskiéy uiarzmione zostały, walczyły na próżno o powrócenie swoiéy bezpośredniości. Nadto nowy związek państw Niemieckich nie uczynił go w żadnym względzie podległym. Z drugiéy zaś strony kongres Wiedeński przyznał ludom dla ich bezpieczeństwa i wynadgrodzenia za dawniéy cierpiane krzywdy, że we wszystkich Niemieckich państwach systema reprezentacyyne zaprowadzić miano. To kon-

gressu postanowienie wzbudziło w królu Fryderyku naywiększą niechęć, iako odeymuiące mu to właśnie, co mu, iak się sam oświadczał, pomiędzy wszystkiemi nayszczęśliwszemi skutkami iego polityki, było nayszacownieyszém, to iest nieograniczoną władzę rządzenia. Tym czasem postąpił sobie w tém drażliwém położeniu z przezornością i roztropnością, która gwałtownemu iego charakterowi nie mało przezwyciężenia kosztować musiała. Postanowił przed ukończeniem ieszcze kongressu Wiedeńskiego nadać swoiemu narodowi konstytucyą. Zdobywszy się na to przedsięwzięcie osiągnął podwóyną korzyść. Naprzod ogłoszono nowe urządzenie iako rzecz z iego własnéy pochodzącą woli, przy któréy niby bez wpływu obcego działał mocarstwa; powtóre zależało od niego urządzić reprezentacyą narodową podług swoiego widoku, co iak się w ów czas zdawało, po ukończeniu prac kongressu nie mogłoby iuż nastąpić. Ułożono natychmiast proiekt do konstytucyi, a dalsze rozwinięcie iéy zasad powierzono kommissyi z urzędników publicznych złożonéy, która iednakowo z pierwszego proiektu nic istotnego zmieniać nie mogła; przytém oświadczył król publicznie: „ że niezbędne a naglące okoliczności w roku „ 1806 zniesienie stanów ziemiańskich (*Land-* „ *stände*) w dawnych kraiach Wirtemberskich

„ pociągnęły za sobą, i *że zaraz w początku*
„ na konferencyach w Wiedniu oświadczył
„ król zgromadzonym Monarchom stałe swo-
„ ie przedsięwzięcie, względem wprowadzenia
„ w królestwie urządzeń reprezentacyynych".

Podobały się te zapewnienia, a z upragnieniem i nadzieią wyglądał naród prawnego stanu który teraz znowu w pośród niego utwierdzić miano. Ale treść aktu konstytucyynego? zniszczyła te wrażenia, które tak stosowne przygotowania do niey poczyniły. Konstytucya iako rozkaz dzienny królewski (*Königliche Ordonanz*) narodowi nadana, nie miała piętna ugody obywatelskiéy. Nie postrzegano w niéy zapewnienia i zawarowania praw naydroższych. Nader ściśle był ograniczony zakres działania reprezentantów; wola rządu bez granic. Naysprawiedliwszych żądań i nadziei nie spełniono. Stany mogły tylko prosząc podać panuiącemu przełożenie iakowe; zezwolenie zależało od iego woli. Zapowiedziano iż podatki dotychczasowe i nadal się zachowuią. Zdawało się, iż to wszystko zrobiono na ten koniec, ażeby ieszcze otrzymać zezwolenie narodu na te uciski, które dotąd z musu znosił. Takowe dzieło nie mogło się udać w tym czaie, i pomiędzy niemieckiém pokoleniem, które miało bardzo iasne wyobrażenie praw swoich, i do ży-

cia

cia obywatelskiego wzdychało; które nadto przez poprzedzaiące rozdrażnienia, stało się nad miarę trwożliwém i nieufném. Doznał tedy zgryzoty, patrząc iak patryotyzm reprezentantów, konstytucyą iego odrzucał, a iednomyślnie i stale dawnéy ustawy kraiów dziedziczno Wirtemberskich domagał się, która, iak twierdzą, tylko przemocą ale nigdy prawnie zniesioną nie była, a któréy naród nie zrzekł się nigdy. Stąd poszły rozległe i zawikłane zatargi względem Wirtemberskiéy konstytucyi, które dla całych Niemiec stały się widokiem nader interesownym, w kraiu ocuciły wszystkie umysły, a dwa ostatnie lata króla napełniły smutkiem i goryczą. Widział król w tych zatargach upadaiące swe dzieło, które miało całą iego czynność monarchiczną uwieńczyć i administracyą przez siebie utworzoną ustalić. Nadto iawną dla niego była nieprzychylność narodu, który mu ią bardzo głośno i otwarcie wynurzał; a stąd widział często z niemałém udręczeniem, że mylne miał wyobrażenie o swym ludzie, sądząc go potulnym i wszystko cierpliwie znoszącym. Reprezentanci mówili mu nie raz naymocnieysze i nayostrzeysze prawdy, które osłonione grzecznemi formami, głębsze ieszcze wrażenie czynić musiały. Podana mu xięga zażaleń kraiowych, zawierała smutny obraz

niedoli publiczney, a nie zataiono tam że to pochodzi z winy iego sposobu rządzenia. Krzyk powszechny, stałe działanie zgromadzenia Stanów, iako też i moc prawdy, zmuszały go do odwołań, zrzekań i ofiar, które dla iego duszy bardzo były przykremi. Tym czasem i w pośród tych doświadczeń był zawsze iednakowym: gardził sądem mnóstwa. Nieustąpił nieprzyiacielowi stopy ziemi, gdzie nie był przymuszonym. Działał zawsze z tęgością, zaufaniem w sobie i z odwagą. Otrzymał nie iedno zwycięztwo przez swą wytrwałość, i stale utrzymywał dobroć celów swoich, zostaiąc zawsze w przekonaniu, iż nieśmiertelne ma zasługi tak względem domu iak kraiu swoiego. Ale nie mógł także zaprzéć i tego, że upór iego poddanych zniszczył naypięknieysze dzieło iego życia. To uczucie dręczące zatruwało mu życie, i podobno nie mylą się ci co twierdzą, iż to właśnie dni iego ukróciło.

Uwagi nad zadaniem Akademii pożytecznych nauk w Erfurcie, o wpływie woyny w latach 1813 do 1815 na ludzkość, ogłoszoném w Pamiętniku Warsz. w tomie VIII. na K. 485.

Trudno nie przyznać podobieństwa między Sfinxem u starożytnych a Akademiiami umieiętności w nowszych czasach (*). Sfinx zadawał zagadki do rozwiązania; toż samo czynią

(*) Sfinx podług mitologii była poczwara przy Tebach za czasów króla Krèona; podług iednych Juno, podług innych Dyonysus zesłał ią na Tebanów; oycem iéy był Typhon, matką Echidna. Poczwara ta maiąca głowę i ręce niewieście, tołów psi, pazury lwie, ogon smoczy, nadto skrzydła i głos ludzki, zadawała przechodniom zagadki i rozdzierała ich, gdy ich odgadnąć nie umieli. Razu pewnego zadał Sfinx Edyppowi (Oedippus znaczy w greckim ięzyku - grubonogi) zagadkę: iakie zwierzę chodzi z rana na czterech, w południe na dwóch, a wieczór na trzech nogach: Edyp zgadł ią, że to znaczy człowieka; co tak dalece Sfinxa rozgniewało, że ze skały w morze

i Akademiie w swych zadaniach, które niekiedy czémś więcéy bywaią niż samemi zagadkami. Pierwszy nagrodził Edyppa królestwem, drugie nie maią w prawdzie królestw na podarunki, ale nagradzaią za to pochwałami i dukatami lub medalami złotemi.

Różnica między Sfinxem starożytnych a Akademiiami nowszych czasów, w tenczas dopiero wpada w oczy, gdy się zwróci uwagę na ich postępowanie w przypadkach nierozwiązania zagadki. Sfinx rozdzierał osoby niezgadujące, który to postępek bardzo był okrutny; pamiętać bowiem należy, że we wszelkich okolicznościach daleko łatwiéy iest pytać się iak odpowiadać, i że trudno coś wymyślić ochydnieyszego iak postępowanie Sfinxa, który na nieświadomego rzeczy wędrownika z kryiówki swoiéy napadał, i zagadką swoią udręczywszy rozdzierał. Akademiie okazuią w téy mierze daleko więcéy ludzkości; gdyż naprzód nie napastuią nikogo swoiemi zagadkami, a nadto

---

skoczył i zabił się. A ponieważ król Kreon ogłosił, że kto Sfinxa zagadkę rozwiąże, córkę iego Jokastę za małżonkę i z nią królestwo otrzyma; dostał zatym Edyp za żonę Jokastę, która w istocie była iego matką, o czém wszelako późniéy dopiero dowiedział się.

dość długi czas do namysłu zostawuią; powtóre nie gniewaią się, kiedy na ich zagadki żadna nie przyydzie odpowiedź; potrzecie nie rozgłaszaią po świecie, kiedy rozwiązanie nie iest podług ich myśli.

Bakon (*)upatruie różnicę tego postępowania w téy iedynie okoliczności, że zagadki Sfinxa były raczéy praktyczne niż teoretyczne, i może słuszna iest nawet iego uwaga, ponieważ, ieżeli w powieści o spotkaniu się Edyppa ze Sfinxem ma być sens iakowy, tedy przypuścić potrzeba, że sam rząd tebański był Sfinxem, a to w następuiący sposób: Kray popadł w nieład, a wszyscy którzy się pokusili o zaprowadzenie w nim porządku, poginęli wśród zatrudnień swoich, iak to zazwyczay przy zmianach rządowych i rewolucyach dziać się zwykło. Przyszła nakoniec koléy na męża poważnego, który nauczony losem swych poprzedników, wziął sobie za zasadę postępowanie iak naywolnieysze, aby w niczém nie działać z pośpiechem. Jemu to, t. i. Edyppowi udało się, czego inni nie dokazali; a ponieważ przywrócony porządek wymagał obrońcy, Edyp przeto naynaturalnieyszym w świecie sposobem został królem Tebańskim. Nie

(*) W rozprawie de Sapientia Veterum C. XXVIII.

mógł on otrzymać królestwa z rąk Sfinxa, ponieważ mitologiia nawet opowiada o nim, że Sfinxa zabił, a zwłoki iego na ośle wyniósł, wyborny dodatek, maluiący władzę nieograniczoną, z iaką Edyp, wszystko uspokoiwszy, w Tebach panował.

Inni znayduią przyczynę większéy ludzkości teraźnieyszych Sfinxów, nie tak w różnicy między praktyką a teoryą, iako raczéy w niepewności owych zagadek, które nazywaią zadaniami konkursowemi. „ Porządna zagadka, mówią oni, rozwięzuie się przed zadaniem iéy komu. Któż nie przyzna, że w powieści starożytnéy o zagadkach Sfinxa, odpowiedź Edyppa iedyna iest prawdziwa, a być toby nie mogło, gdyby pytanie nie było iasném. Gdyby toż samo powiedzieć można o zadaniach uczonych towarzystw, widzielibyśmy ie zapewne nieco ściśléy odznaczone. Lecz ponieważ zagadki akademiczne w powszechności nie są zagadkami rozwiązanemi, to iest: ponieważ w zadaniach konkursowych często iest tylko uczyniona proba dla dowiedzienia się o prawdzie lub fałszu myśli swoiéy, po nadeyściu przeto odpowiedzi wypada koniecznie być uprzeymym i łagodnym, aby się nie zdawało iż się z świata żartuie. Starożytni w baykach nawet swoich okazywali znaiomość natury rzeczy:

powiadali oni że Sfinx rozdzierał tych co iego zagadek nie odgadywali, ale téż z drugiéy strony zwłoki pokonanego Sfinxa, podług ichże powieści, wywieziono na ośle. Jedno wypływa z drugiego. Lecz takowe ostateczności nie są do smaku nowszych ludów. Pozostaią one w punkcie środkowym; wykonywaiąc nawet urząd sędziowski, taką przybieraią postawę, że ani sami obrażaią ani mogą być obrażeni, że bardzo grzecznym sposobem w wątpliwości zostawuią, iakim prawem sędziostwo sobie przywłaszczyli."

Na czémkolwiekbądź zasadza się ludzkość teraźnieyszych Sfinxów, akademiiami nauk nazwanych, podanie akademii Erfurtskiéy, którego należyte rozwiązanie medalem sto talarów wartuiącym ma być uwieńczone, godne iest dokładnieyszego rozbioru.

Zadanie iéy do rozwiązania podane iest:

1. Jaki okazała wpływ woyna oswobodnicza z lat 1813 do 1815 na człowieczeństwo uważane w całéy iego czystości? (*)
2. Czyli woyna ta przybliżyła go do swego celu lub też go od niego odsunęła?

(*) Wyrazy oryginału są: *Welchen Einflus der Befreiungskrieg – auf die Entwickelung der Menschheit in ihrer reinen Idee gehabt hat?*

3. Po iakowych zjawieniach w życiu towarzyskiém rozpoznać to można, i w których kraiach Europy spostrzegać się daią zjawienia takowe, dowodzące postępu lub kroków wstecznych?

Uwagi niektóre nad tém żądaniem sądzę tym potrzebnieysze, im częściéy się zdarza że akademiie ogłaszaią zadania, w których iawnie się okazuie nieznaiomość natury rzeczy lub granice rozumu ludzkiego. Ażeby umieiętności szły pomyślnie, nadewszystko potrzebną iest rzeczą, nie tworzyć sobie mylnych wyobrażeń o tém co iest w siłach ludzkich a co one przechodzi; bo gdzie ten zarzut uczynić można, tam wszystko iest mamidłem.

Pytam się więc naprzód, co się znaczy: *rozwinięcie człowieczeństwa w całéy iego czystości?*

Wyraz tutay użyty, nie iest wcale tak iasnym, iakby być powinen. Sprobuymy go przetłómaczyć na ięzyk francuzki, albo na inny iaki, a w krótce uyrzemy iak iest niedokładny. Wyrazu człowieczeństwa (*Menschheit*) używamy w podwóyném znaczeniu: naprzód za ród ludzki, powtóre na oznaczenie tego co ludzkością nazywamy. Które z tych dwóch znaczeń wzięte iest tutay? Bez wątpienia drugie, ponieważ dodatek „w całéy iego czysto-

ści" tym iedynie sposobem iakowyś sens otrzymuie. Lecz, gdy to znaczenie przypuszczamy, iakże tedy można się pytać: „ iaki „ wpływ miała woyna oswobodnicza na roz- „ winięcie człowieczeństwa w całéy iego czy- „ stości?" Jak ludzkość nie może spłodzić woyny; tak woyna nie może rozwiiać ludzkości; są to wyobrażenia wcale sobie przeciwne.—Jeżeli zaś wyraz ten człowieczenstwo ma być wzięty w inném ięszcze znaczeniu, tedy przyznaię się, iż innego nie znam. Pozostaie więc ieden tylko środek, to iest wzięcie tego wyrazu w znaczeniu iakie się przywięzuie do wyrazu *ród ludzki.* Lecz tutay szczególnieysze stawaią trudności do odpowiedzenia na owe zapytanie. Niezawodną iest rzeczą iż iest pewne rozwiianie się rodu ludzkiego, lubo prawa podług których się to dzieie są nam niewiadome. Jeżeli tedy wskazać chcemy, iaki wpływ ma na rozwinięcie rodu ludzkiego zdarzenie tak szczegółowe, iakiém są woyny z lat 1813 i 1815, zapomnieć nie należy, że ród ludzki przedzielony iest nietylko znacznemi przerwami czasu, ale nadto ięzyki obyczaie, prawa, istotne tworzą w nim oddziały; zapomnieć nie należy, że w Azyi, Afryce i Ameryce liczne znayduią się ludy, do których przesławna wiadomość o podwóynem zaięciu Paryża wcale nie doszła, albo (ieżeli-

by to się zdawało przesadzeniem) że one tak są oboiętne na to wszystko co się w Europie dzieie, iak Europeyczyokwie na rewolucye w Japonii, w Chinach, w głębi Afryki lub na wyspach oceanu południowego; zapomnieć nie należy nakoniec, że wrażenia z wypadków nayważnieyszych pochodzące, podobne są do poruszeń przez dźwięk sprawionych, które im daléy tym słabszemi się staią. Kto chce oznaczyć wpływ woien owych na człowieczeństwo, musi miéć przed oczyma cały ród ludzki ze wszystkiemi większemi i mnieyszemi poddziałami. Ale któż tutay może coś powiedziéć z pewnością? Któż potrafi ogarnąć lub wystawić sobie te rozliczne stosunki, w iakich ludy różnorodne z Europą zostaią? Któż potrafi osądzić, czyli nie ma na kuli ziemskiéy ludów takich, które wypadkom z roku 1813 i 1815 żadnego nie przyznaią na nich wpływu, mimo ważności iaką Europeyczykowie do tychże zdarzeń przywięzuią? Alboż i to być nie może, iż Europeyczykowie mylą się co do wielkości i ważności tego zdarzenia! Czyliż i to wcale niepodobną iest rzeczą, że po dziesięciu, dwudziestu albo trzydziestu latach toż samo wydarzyć się im może, co im się dość często wydarzało, gdy wspomnienie na poczynione usiłowania świeżém ieszcze było, to iest że przesadzali? Z wielu zatém powodów,

uczyniłaby była Akademiia pożytecznych nauk w Erfurcie bardzo dobrze, gdyby była sobie to proste zadała pytanie: czyli w kilkadziesiąt lat późniéy zadanie to podobniéżby ułożyła iak ie wydała w roku 1817. nie spełna we dwa lata po zawarciu traktatu Paryzkiego.

Lecz pomiiaiąc wpływ owych woien na rozwinięcie człowieczeństwa w całéy rozległości, gdy się ograniczemy rozważaniem wpływu tego tylko na człowieczeństwo Europeyskie; iak trudną iest ieszcze rzeczą znaléźć tutay wypadek, któryby wszyscy za prawdziwy uznali! W świecie moralnym wszystkie skutki staią się przyczynami nowych skutków. Uważaiąc więc woyny z roku 1813 i 1815 iako ukończone, któż obiąć potrafi, iaki one wpływ maią na każdy lud Europeyski z osobna, i iaki będzie skutek tego wpływu! Jeśli się nie zechcemy zapuścić w same domysły, a starać się będziemy o wynalezienie stałéy zasady do rozumowań naszych, na ówczas poprzestać trzeba na czynach których nikt nie zaprzecza. Tutay wyznać zaraz potrzeba, że co do istoty zmieniła się postać Europy przez owe woyny dwuletnie. One to bowiem sprawiły, że monarcha Portugalski może wprawdzie na mocy praw swoich powrócić do Lisbony, lecz dla przyczyn przeważaiących pozostał w Riojaneiro, aby z pobliża odpierał niebezpie-

czeństwa, na iakie iest wystawiona Brazyliia z powodu rokoszów w prowincyach Hiszpańsko-Amerykańskich: w skutku tego postanowienia, Europeyskie królestwo stało się prowincyą Amerykańską. Woynyto owe sprawiły, że Hiszpaniia otrzymała w prawdzie na powrót swoię dawną dynastyą, lubo w sposób takowy, że więzy duchownego despotyzmu, od którego Hiszpanie oswobodzić się zamyślali, wtenczas właśnie zostały przywrócone, gdy swe Amerykańskie osady utracaią na zawsze. Tato woyna sprawiła, iż Francya otrzymuiąc swoię dawną dynastyą, stała się zdolną do dokładnieyszego niż dawniéy rozwinięcia zasad rządu reprezentacyynego, tak dalece, że w iéy systemacie politycznym siła i odpór połączone są w takowy sposób, który despotyzm usuwa, a dobroć praw zaręcza. Też same woyny rozszerzyły panowanie Anglii, ale podniosły oraz dług iéy narodowy do takiéy wielkości, która słusznie lękać się każe. Handel zaś iéy poniosł cios, który tak łatwo uleczyć się nie da, i owszem zdaie się, że przy wzrastaiącéy potędze niepodległych osad Hiszpańskich, handel Europeyski wcale nowy otrzyma kierunek. Na Niemcy skutek owych woien był takowy, że ta kraina na trzydzieści ośm państw udzielnych została rozdzieloną, które bardzo słabym węzłem kupy się trzymaią. Ka-

żde bowiem ubiega się za korzyścią swoią szczególną, a seym (związkowym nazwany) nie nadaie iedności, iakiéy wielkie mocarstwo potrzebuie. Włochy otrzymały na powrot, gdzieniegdzie mimowolnie, swoich dawnych władców, lecz czuią oraz że nie są tém czém były dawniéy; a za powrotem Papieża do Rzymu, przenoszą świat Europeyski z teraźnieyszości w przeszłość, gdzie ten ani żyć chce ani żyć może. Mocarstwa północne zmieniły swe stosunki po części między sobą, po części co do reszty Europy: Norwegiia oddzielona od Danii, przyłączona została do Szwecyi; a utworzeniem Królestwa Polskiego posunęła się Rossya za Wisłę. Turcya tylko pozostała bez zmiany, iako trzymaiąca się swych praw, które zawsze piętno wschodnie nosić będą. Takoweto są skutki woien z roku 1813 do 1815; te to są siły, których sympatye i antypatye czyli działanie wspólne lub naprzeciw sobie wymierzone, przyszły los Europy roztrzygnąć musi. Woyny te zostawiły wszędzie zaród, którego rozwinięcie wstrzymać się podobno nie da. Lecz któż iest tak zuchwałym, żeby iuż teraz o wzroście tego ziarna, czyli względem przyszłych losów Europy, chciał coś stanowczego wyrzec!

Zapytaćby się tu można: co się z owéy wychwalanéy równowagi Europeyskiéy stanie,

gdy Portugaliia i Hiszpaniia na zawsze się rozłączą od swych rozległych osad? Czém iest teraz? Czém będzie po dwudziestu lub trzydziestu leciech, gdy handel nowy otrzyma kierunek? Zatamowania ruchu w świecie moralnym, równie iak fizycznym przypuścić nie można. A iak odkrycie Ameryki sprawom Europeyskim inny nadało obrot, tak iéy wybicie się z podległości prawom Europeyskim, zapowiada zmianę wszystkich teraźnieyszych stosunków.

Tryb przyrodzenia w rozwinięciu rodu ludzkiego tak iest rozległy, że dotąd żadna wyobraźnia nie zdołała iego obiąć; iego drogi dość często są w brew przeciwne tym, które człowiek za iedynie prawdziwe poczytuie. Dla tego téż tak łatwo mylemy się w osądzeniu skutków. Dodać tu ieszcze i to należy, że człowiek bardzo iest skłonny do zapominania różnicy czasu, co ten dla poiedynczych ludzi, a co dla ludów całych czyni. Przeciąg lat kilku iak iest ważnym dla rozwinięcia sił i władz człowieka poiedynczego; lecz tenże sam przeciąg, bardzo mało znaczy we względzie ludu całkowitego albo towarzystwa ludów. Akademiia Erfurska powinna była na to pamiętać.

W zadaném pytaniu: iaki był wpływ Reformacyi Lutra na stan Europy? — znayduię sens; ponieważ zadanie obeymuie trzy

wieki, i ktoby rozwiązaniem onego chciał się zatrudniać, spostrzega pewien łańcuch przyczyn i skutków, o których rozumować można.

Toż samo powiedziéćby można gdyby zadano pytanie: Jaki iest związek pokoiu Westfalskiego z zdarzeniem w roku 1806, i z skutkami iakie ztąd dla Niemiec wyniknęły? Lecz iakiż łańcuch przyczyn i skutków dostrzedz można, gdy się pytaią: iaki wpływ miały woyny z roku 1813 i 1815 na rozwinięcie człowieczeństwa? Co tu można odpowiedzieć, gdy żądaniem iest aby odpowiedź w następnym iuż roku złożyć! Gdyby pytanie to zadano w roku 1917, wtenczasby miało sens przyzwoity; ale teraz iest zadaniem dziwaczném, w którém historyą podeptano nogami. Cóż bowiem postawićby tu przyszło na mieysce czynów i wypadków, które w pytaniach tego rodzaiu, iedynie są stanowczemi? Marzenia, domysły, proroctwa? Jednakże wyznać potrzeba, iż temi tylko na zapytanie akademii Erfurtskiéy odpowiedziećby można.

Na iakie kto zechce udaiąc się wybiegi, aby z odpowiedzi na to zadanie usunąć politykę, nie dokaże przecięż tego, ponieważ człowieczeństwo od polityki zawisło. Jakkolwiek bądź się kręcąc, aby w odpowiedzi w proroctwa nie popaść, nie uda się przecież, ponieważ trzeba się w przyszłość myślą zapu-

szczać. W istocie iednak dwie są tylko rzeczy, które iako wypadki woien z roku 1813 i 1815. szerzenie wpływu swoiego na całą Europę, i zmianę stanu towarzyskiego w téy części świata, zapowiadaią. Dwa te wypadki są: Powrót Burbonów do Francyi i Ameryki Hiszpańskiéy niepodległość, wystawuiąc sobie tę ostatnią iako iuż ukończoną. Lecz wpływ ten z czasem dopiero ukazać się może, my go zaś tutay uwagami naszemi wyprzedzać nie chcemy, zostawuiąc one innym piórom.

SEYM WIŚLICKI

Ułomek z Poematu

SŁAWNIEYSZE CZYNY POLAKÓW

Pieśń I. strofa 67.

Już wezwany przez wici naród się gromadzi,
Na czele iego w stroiu rozchwianym dziewica,
Która ród swóy szlachetny od Niebian prowadzi,
Słodkiém oddycha tchnieniem, a wdziękiem przyświeca,
Rózczka w ręku oliwna, złoty laur na głowie,
Pod nogami kaydany chrobocą stargane,
Znać było po postawie, spoyrzeniu i mowie,
Stare to bóstwo Lachów, Wolnością nazwane.
Dla niéy Polak od wieków chętnie krew przelewał,
Dla niey niezłomną duszę w śród grotów wyziewał.

Pod takiéy przewodnicy powiewnym sztandarem,
Stanęły one orszaki nad Nidy potokiem,
Radzić o wspólném dobru iednomównym gwarem;
Niebo się roziaśniało wolnych dusz widokiem.
Jak naród nienagięty karkiem swym nikomu,
Nałóżny od swych granic gromić hordy tłumne,
Własnéy swoiéy wielkości boiąc się ogromu;
Wprzęgał pierwszy raz szyię w kluby praw rozumne.
A niecierpliwy gróźnych ukazów tyrana,
Sam i prawa stanowił, i w tych prawach pana.

Zbieraią się na zamek sędziwi starcowie,
Których cnota dostoyna świętością odziała,
I starożytni mnogich Woiewództw Wodzowie;
I których nad zamkami pilna straż czuwała.
Tuż zawiędłe trudami panstwa urzędniiki,
Brew ponura, zmarszczkami poorane czoła,
Raycy miast, i z rycerstwa mowne posłanniki;
Męztwo im z oczu pryska, miecie strach do koła.
Wąs z czupryną Scytyyskim strzępem naieżony,
Pancerz stalny i bułat szczęka wysłużony.

Rozwlekła się po ławach narodu postawa,
Wiakiéy niegdyś składali rady Bogi dawne,
Przycichła za przybyciem króla głucha wrzawa.
Na nim szkarłat, xiężniczek Ruskich dzieło sławne.
Berło w ręku, Chrobrego korona na głowie,
Pod nią laur Krzywousta wdzięczne zdobił skronie,
Szczerbiec wisiał u boku, zgładzca twóy Kiiowie.
W tym ubiorze gdy usiadł na swych przodków tronie,
Wzniózłszy z pośrodka tłumu głowę kędzierzawą
Taką seym przywołany zagaił rozprawą:

„ Narodzie ukochany! Dzieci me Polacy!
„ Już wam znoiem Marsowym ordzewiały skronie,
„ Kiedyż wzdy pożyiecie oyców waszych pracy,
„ I z trudów odetchniecie na pokoiu łonie?
„ Grody i zamki wasze w gruzach pogrzebione,
„ Domy w smutnych zwaliskach sterczą ogorzałe,
„ Rzeki zamiast naw spławnych, ludzką krwią spoione,
„ Wloką rdzawe rynsztunki, i kości zbótwiałe.
„ Miasto włościan snuią się obce tłumy ieńców,
„ Tenże cały zysk waszych tych laurowych wieńców?

„ Dawne odzyskuiecie, nowych ziem szukacie,
„ A tysiące mil żyznych bezludnych powiatów
„ Dla dzików i niedźwiedziów borem zasiewacie,
„ Zawszeż chcecie smakować w włóczędze Sarmatów?
„ Jadźwingów i Tatarów na stryczkach wodzicie,
„ A po drogach i domach łotry rozbiiaią;
„ Gdzie się z bronią lub psami na zwierza zjawicie,
„ Tam wasi żywiciele domów odbiegaią.
„ Któż wam wreście łan zorze, lub tę broń uleie,
„ Gdy nikt swego nie pewien, na swóy cień truchleie?

„ Astrea uleciała w niebieskie tayniki,
„ A przed iéy głuchym stołem za żelazną kratą,
„ Opasłe cudzą krzywdą sędzie i rzeczniki,
„ Mierzą łzy wdów i sierot kuflem i zapłatą.
„ Zła to bracia rachuba, wiatry w polu gonić,
„ A dom z rodem porzucić, losom na igrzysko:
„ Na cóż kray ten rozszerzać, opłacać i bronić,
„ Któremu wnętrzny nieład gotuie zwalisko!
„ Gdzie prawda, sprawiedliwość, przemysł obumarły,
„ A przemoc, gwałt i ucisk, sztandar rozpostarły!

„ Sąsiedzi wasi kordy na sierpy skowali,
„ Ich brzegi, ich powiaty, rządem zakwitaią;
„ Oni iuż i po morzach drogi poorali,
„ Kędy ich zbożopławne żagle przebiegaią,
„ Darząc Indów za złoto przemysłem i chlebem.
„ Oni z swobód domowych przędą byt szczęśliwy;
„ Jedniż wy macie krzepnąć pod tym dżdżystém niebem;
„ Uiąwszy się, na dzidach wsparci, końskiéy grzywy?
„ I sucharem opędzić żywot przemorzony?
„ I niedźwiedzią pokrywać skórą grzbiet strudzony?

„ Nie woyną rosną państwa w sławę i swobody,
„ Przyydzie ieszcze ta pora, gdy wasz wóz zwycięzki
„ Ciągnąć będą zaczepne króle i narody;
„ Lecz wprzód wnętrzne uleczcie choroby i klęski,
„ Wspomniycie na te dziatki, z któremi was żony
„ Wracaiących z obozu witaią przed progi,
„ Uszczęśliwcie te wprzódy ludu miliony!
„ Waszych imion i domów ten zarodek drogi
„ Oto was ich tysiączne pokolenia proszą,
„ A z matkami i zemną ręce ku wam wznoszą."

Umilkł i łzawym okiem poyrzał na wsze ławy,
Które szmer i westchnienia sobie podawały:
A iako gdy na śniegi Zefir tchnie łaskawy,
Tak ich miękły umysły i serca taiały:
Że sam Mars chrypiąc wsparty na stosie puklerzów,
I niekiedy ponurym w koło strzelał okiem,
Na zawołanych dzieła swoiego rycerzów,
Zmięszany nowych rzeczy słuchem i widokiem,
Żelazną rękawicą srogą twarz zasłonił,
I pierwszy raz, nieświadom płaczu, łzę uronił.

Wtém powstał z swego stołka starzec posiwiały,
Przodek wasz Leliwczyki, ów Jaśko z Melsztyna,
Przed laty prawa ręka Łokietkowéy chwały,
Potym opiekun państwa i pańskiego syna;
A wziąwszy z rąk Zbigniewa księgę hebanową,
Złotem w koło oprawną i pisaną złotem,
W któréy duch bratniéy zgody za wspólną umową,
Trwałe rządu ogniwa, mądrym wykuł młotem,
Podniósł czekan, wskazuiąc milczenie szanowne,
I takie z niéy wyroki czytał nieodzowne.

Słuchaycie wy obecni różnych ziem Lachowie!
I wy, co nas wysławszy, w domach pozostali,
I wy, po zad idących wieków potomkowie,
Którzyście ieszcze matek ni świata zaznali,
Koniec iuż odtąd mordom, łupieży, naiazdom,
Koniec gwałtom, uciskom, i chytréy przemocy.
Póki to słońce iasne przewodniczy gwiazdom,
Wywodząc z morza świata biały dzień po nocy;
Póty maią nad wami panować te prawa,
Jeśli wam miła wasza Oyczyzna i Sława.

Wolność iest pierwszą cechą iestestwa człowieka,
Którą go Twórca iego nayprzód napiętnował,
Kiedy tchnąwszy nań życie bez granic i wieka,
Całéy przestrzeni świata panem go mianował.
Nie miałby ten szlachetny twór Twórcy obrazu,
Ani nieśmiertelnego oyca byłby synem,
Gdyby go kochał z musu, lub służył z nakazu,
I gwałt wolą kierował, nie zaś wola czynem.
Kto ten ród w sobie czuie i cenić go zdolnym,
Dopóki iest człowiekiem, póty będzie wolnym.

Więc kto tylko na gruncie téy swobodnéy ziemi
Nogą stanie, i człekiem być opowie siebie,
A swoie ożeniaiąc pożytki z naszemi,
Zaszczepi ie na wspólném dobru i potrzebie,
Panem iest swoiéy woli, własności i głowy,
On sam mocen dziedzictwem tém dzielić się z nami.
A ktoby bratobóycze rzucał nań okowy,
Wszyscy go otoczywszy zasłoniem piersiami,
Tenże miecz w srogiém sercu topiąc gwałtownika,
Który z brata równego, chce mieć niewolnika,

Lecz iako woli cudzéy gwałcić się nie godzi,
Dopóki iéy nie skłoni pan nieprzymuszony;
Tak kiedy wszystkich wola, iedną wolę zrodzi,
Dla wzaiemnéy korzyści, potrzeby, obrony,
Człowiek nabywa pana w prawie, nie w człowieku.......

PIEŚŃ DO JESIENI.

Czy May kwiecisty, czy bogaty Wrzesień,
Czy zima władzę rozpościera swoią,
Gorące lato, lub posępna iesień,
Mniéy o to stoię.

Snieg i zieloność, za iedno mi stanie,
Odmiennych wrażeń nie potrafią sprawić,
Do tego całe obracam staranie,
Zeby się bawić.

Nie ten, co wiecznie Płutusowi służył,
Co niewolnikom rozkazywał dumnie,
Lecz ten co dobrze czasu swego użył,
Szczęśliwym u mnie.

Niech tam ktoś rządców swych wsadza i spycha,
Niech wielorakiém łączy się przymierzem,
Nasza w tém rozkosz, nasza w tém iest pycha,
Gdy żyto zbierzem.

Jemu hołd prawy oddaią w zawody
I Szwed ponury, i Niemiec rozumny,
I Albiionu wsławione narody,
I Hiszpan dumny.

Dla nas z nad Tagu, dla nas z Franków granic,
Spławiać nektary przymusza potrzeba,
Bo smaczny Szampan, ale wszystko za nic
Kiedy brak chleba.

Mamiącéy stroiem miłośnikom Flory,
Otwartą odtąd woynę wypowiadam,
Nad wszystkie wdziękiem czaruiące pory,
Jesień przekładam.

Któż od niewinnych zabaw iéy unika?
Któż iéy ocenić nie umie korzyści?
Kiedy niepewne skrzętnego rolnika
Nadzieie zjści.

Włochy, Szwaycary, łudzą nasze oczy,
Lecz cóż porównać złym widokiem możem,
Gdy się do stodół poważnie wóz toczy,
Ciężarny zbożem?

Zaledwie kogut pierwszy raz zapieie,
Już flinta na mnie, iuż sforuię psiarnie,
Spieszę, bóy krwawy, w znaiome mi knieie,
Wydawać sarnie.

Hałas, krzyk, wrzawa, wyruszaią zwierza,
Leci w trop iego zjadła psów gromada;
Patrzę... nadbiegam... staię... grom uderza,
Rogacz upada.

Dumny zdobyczą, rzucam bory, lasy,
Z powonnym wyżłem bagna zwiedzać za-
Strzelam cyranki, derkacze, bekasy, (cznę,
I słomki smaczne.

Już się podobno ku domowi zbliżę,
Już pewnie więcéy los dziś nie użyczy;
Wtém coś przebiega. Zaraz harty hyże
Puszczam ze smyczy.

Zaiąc do strasznéy walki się sposobi,
A na wybiegi nowe zawsze gotów,
Miesza, krzyżuie, w oka mgnieniu robi
Tysiąc obrotów.

Przez pola, łąki, do lasu umyka
Równo z wiatrami, koń mię móy unosi,
Dopędzam hartów — huczny trzask biczyka
Zwycięztwo głosi.

Kiedy deszcz leie, woda się zapienia,
Gdy wiatr szalony z północy się wzruszy,
Wtedy naytkliwiéy Ossyana pienia
Mówią do duszy.

Z Weissem chwil kilka trawię zawszę chętnie,
Z Weissem co myślić uczył mię i sądzić;
Czasami z Jungiem lubię dumać smętnie,
I w grobach błądzić.

Pieszczą mię wdzięcznie Felińskiego rymy,
Jego Ziemianin umie mię czarować,
Gdzie się z prawdziwą rozkoszą uczymy
Wioskę miłować.

Porzucam pracę gdy szósta uderzy, (wiam,
O przeszłych rzeczach i przyszłych rozpra-
Albo walecznych szachowych rycerzy,
Do boiu stawiam.

Zasiadam wreszcie przy okrągłym stole,
Pikieta, boston, ląbr mię nie ustrasza,
Przecież niemego wiska bardziéy wolę,
Lub maryasza.

A chociaż kralka, niźnik, i król ginie,
Mieysca moiego dotrzymuię stale;
Spiiam herbatę przy lubym kominie
I Turka palę.

Antoni Borzewski.

BAYKA

Strumyk i Potok.

Mruczał strumyk, choć skromny
Patrząc na potok ogromny,
„ Ja, rzecze, po téy łące
Płynę iuż lat tysiące,
I zawsze iestem mały;
A ten tu potok zuchwały,
Ledwie że pękły lody,
Tyle nazbierał wody,
Tak huczy, szumi w powodzi,
Że mnie aż strach przechodzi."
Lecz się wkrótce bardziéy zdumiał;
Ow potok, co huczał, szumiał,
Co wzdęty przed małym czasem,
Pędził i trwożył z hałasem,
Wszczął się i zginął w godzinie;
A strumyk ieszcze płynie.

W. S....

ODPOWIEDŹ

Na odezwę Bezimiennego w Dzienniku Wileńskim na miesiąc Wrzesień umieszczoną.

(O początkach narodu Litewskiego.)

Temi dniami ieden z przyiacioł moich przysłał mi do przeczytania Dziennik Wileński na miesiąc Wrzesień. Znalazłem w nim na stronicy 331 Bezimiennego podpisuiącego się głoskami Y. Q. wezwanie do Lelewela Joachima, i do mnie, iako tych, co o początkach narodu Litewskiego pisali, abyśmy przeczytali dzieło Thunmana, wydane w Berlinie roku 1772 pod tytułem *Untersuchungen über die alte Geschichte einiger nordischen Völker*, i w dowodach iego rozpatrzywszy się, albo mu odpornie odpisali, albo zdanie iego świeżemi postrzeżeniami wzmocnili.

Spodziewam się że tak chlubne wezwanie przyymie z ochotą P. Lelewel, iako samą teraz literaturą bawiący się, posiadaiący obszerną, i niepospolitą starożytnych pisarzy znaiomość, mąż rzadkiéy pracowitości, któremu z tych względów zasłużoną, chętnie oddaię sprawiedliwość, zwłaszcza, gdy bezimienny twierdzi, że wzwyż rzeczone dzieło Thunmana znayduie się iuż w ręku L.

Co do mnie; wiekiem i chorobami ciała osłabiony, zatrudniony przy tém licznemi obowiązkami urzędu mego, do czytania dzieła Thunmana nie mam czasu; a zważywszy to tylko co bezimienny z pisma iego przytacza, nie mam do czytania go ani ciekawości, ani ochoty.

Bo naprzód, podług bezimiennego, Thunmen *z nadbrzeżów Wisły nie długo po Herodocie spędza Wenedów przez Germanów, póżniéy przez Finnów.*

Herodot żył około 440 lat przed erą Chrześciańską. Jeżeli niedługo po Herodocie Germanowie, a potym Finnowie wyparli Wenedów od Wisły na wschód, iakże prócz Pomponiusza Meli, Pliniusz i Tacyt w pierwszym téyże ery wieku znayduią Wenedów przy nadbrzeżach Wisły osiadłych? Ptolomeusz ieograf Alexandryyski tychże Wenedów sadowi przy Wiśle w drugim wieku. Jornandes w piątym wieku Windom, to iest Wenedom tęż samą około Wisły naznacza posadę. Wkrótce późniéy przybieraią Wenedowie do swego nazwiska imię Słowian i Antów. Niknie powoli nazwisko Wenedów, ale się cały naród zostaie, i nie tylko nikt go z nad Wisły nie spędza, ale owszem Słowianie wzrosłszy w potęgę, Germanów aż do Odry odpieraią.

Mówi daléy bezimienny Y. Q. że Thunman przeczytawszy w Jornandesie wzmiankę o Widiwariach, ich być rozumie przodkami Lettów. Téy się raz uchwyciwszy nici pokazuie co raz bardziéy wzrastaiący naród Lettów. Podług niego Lettowie wypędzaią z po nad Wisły Finnów, i za Dźwinę ich zapędzaią, iak pierwéy z tegoż mieysca Finnowie spędzili Wenedów.

Wątła to bardzo nić, któréy się chwycił Thunman, i nie doprowadzi go do zamierzonego celu. Co pomyłka przepisywacza złączyła niech Thunman rozłączy, i z iednego słowa dwa zrobi; wtenczas Widywariów nie znaydzie, i Jornendesa tak czytać będzie: „ *Ad littus oceani*, *ubi tribus faucibus fluen*„ *ta Wistulae ebibuntur*, *Vidi varii* (Wido„. wie rozmaici) *resident*, *ex diversis nationi*„ *bus aggregati.*" Takie czytanie zgodzi się ze świadectwem wzwyż wspomnionych historyków Widom czyli Wenedom, posadę około Wisły daiących, i do rzeczownika *Vidi* dodany przymiotnik *varii*, naturalnie zgadza się z następuiącym sensem *ex diversis nationibus aggregati.*

Nie iest to ieden przykład pomyłki przepisywacza łączącego słowa, które rozłączać należało. Niżéy albowiem zaraz, gdzie trzeba było napisać: *Item Este*, *Tuż przy nich* (przy Wenedach) *Estowie*. Wiadomo bowiem, że

po Wenedach nad dolną Wisłą mieszkali Estowie; przepisywacz złączył te dwa słowa, i napisał *Itemestae*, utworzył przez to dwa iakieś nieznaiome narody Widiwariów i Itemestów, których na próżno późnieysi szukali pisarze, a których Thunman rozumie, że znalazł.

Jeżeli to moie dostrzeżenie iest bardzo do wiary podobne, cóż się stanie z tym uroionym narodem Widiwaryuszów, za których pomocą, usiłuie Thunman zbudować swóy systemat narodu Litewskiego?

Cokolwiek zaś Thunman mówi o mechanizmie ięzyka Litewskiego, który on uważa za Słowiański, Gockiemi i Fińskiemi slowami przeplatany, pokazuie w nim zupełną ięzyka Litewskiego niewiadomość. Ztąd nieustanne błędy, w które wpada każdy pisarz rozumuiący o ięzyku, którego nie umie.

Mówi ieszcze bezimienny Y. Q. że Thunman pacierz Herulski znayduie *niegodnym ni wiary, ni wzmianki.*

Wierzę temu. Ten bowiem pacierz wywraca z gruntu cały systemat Thunmana. Łatwo to i wygodnie powiedzieć: *To niewarto wzmianki, ani wiary.* Ale czytelnik na tém nie przestaie. Chce wiedzieć dla czego niewarto wiary? Trzeba dowodów, a na nich Thunmanowi zbywa.

Ja zaś przeciwnie utrzymuię, że ten pacierz bardzo wart wiary, i powiem dla czego? Historya tego pacierza, albo właściwiéy mówiąc, Modlitwy Pańskiéy, iest następuiąca.

Frank proboszcz Meklemburgski znayduiąc w dyecezyi czy parafii swoiéy lud, który się od rodu swego nazywał Herulmi, a których Meklemburgczykowie od miasta przez Herulów zbudowanego *Werle*, nazywali *Werulami*, i słysząc tenże lud modlący się ięzykiem iakimś niezrozumiałym, dla pamiątki i dla osobliwości przepisał ich ięzykiem Modlitwę Pańską, i tę w dzieiach Meklemburgskich przez siebie pisanych, pod piątym wiekiem umieścił.

Zaginęły może te dzieie Franka, z niemi i ten drogi zabytek starożytności zginąłby, gdyby dzieiopis znany w uczonym świecie Wolfgang Laziusz, téyże saméy Modlitwy Pańskiéy Herulskiéy do swego dzieła nie wpisał. Z Lazyusza wypisał Chamberlayn, z którego wypis umieszczony został w Sylloge Londyńskim. Włożył tę potym modliwę w księgi swoie Gdańszczanin Cluverius, a za nim Duisburga Kontynuator Hartknoch.

Późnieyszy od Thunmana krytyk w dziełku swoim pod tytułem *Rzut oka i t. d.* (*)

(*) Stronica 43.

ma także podeyrzenie względem téy modlitwy, ale przynaymiéy kładzie powody wątpliwości swoiéy.

Pierwszy powód. (*) *Że nie wie kiedy, i w którym wieku żył Frank.* W iakimkolwiek on żył wieku, dosyć nam wiedziéć, że Herulowie iuż oddawna osiedli byli w Werlach, że Frank nie pisał przed ich tamże przybyciem, i że żył przed Lazyuszem, to iest przed wiekiem XVI.

Drugi powód. (**) *Niewiadomo skąd się Lazyusz dowiadywał, że ieszcze za czasów iego takimże mówiono ięzykiem.* Czy Lazyusz z pozostałego ieszcze na ów czas rękopismu Franka, czy z innego rękopismu wypisał, to stanu rzeczy nie zmienia; dość że z dawniéyszéy od siebie księgi wypisał, bo ze swoiéy głowy wymyślić nie mógł, od kogo zaś dowiedział się Lazyusz, że Herulowie za czasów iego Herulskim mówili ięzykiem, czy sam ich słyszał mówiących, ta nam wiadomość niepotrzebna. Dość że się dowiedział, i téy wiadomości nam udzielił.

Trzeci powód. (***) *Byłaby rzecz nader zadziwiaiąca, gdyby naród przed 1200 lat takim mówił ięzykiem, iakim rozmawia inny ie-*

(*) Tamże.
(**) Tamże.
(***) Tamże.

go *udział pośród innych ludów osadzony, częstokroć innym ludom podległy.*

Zapewne, że iest rzeczą zadziwiaiącą, ale nie dla tego mniéy rzeczywistą. Gdybyśmy odmawiali wiary rzeczom z téy iedynie przyczyny że są zadziwiaiące, tedybyśmy prawie niczemu, tak we względzie fizycznym iako i politycznym, wierzyć nie mogli.

Reszta zarzutów tycze się samego ięzyka Litewskiego, i dowodzą tylko niewiadomość tego ięzyka w krytykuiącym. Że krytyk nie umie po Litewsku, tego mu nikt za złe nie weźmie, ale że krytykuie to nawet, czego nie umie, dziwić się przynaymniéy temu niech wolno będzie.

Po tém moiém tłómaczeniu się niech osądzi czytelnik, iaka na wzaiem wiara dana być może Thunmanowi, twierdzącemu *że pacierz Herulski niegodny wiary i wzmianki.*

Nakoniec dziwuie się bezimienny, dla czegom na krytykę rozprawy moiéy *O początkach narodu Litewskiego* dotąd nic nie odpisał.

Winienem i z milczenia mego usprawiedliwić się.

Naprzód. Nie lubię wchodzić w żadne spory literackie, ponieważ z czytania ich przekonałem się, że pisarze nayczęściéy uchybiaią względów które sobie wzaiemnie są winni, i z granic przystoyności wychodzą.

Po-

Powtóre. W piśmie moiego krytyka nie dostrzegłem zamiaru dochodzenia prawdy, ale widziałem samą chęć krytykowania, posuniętą do naymnieyszych drobnostek.

Tak *np.* pokazuiąc dostatek wyrazów ięzyka Litewskiego, napisałem w moiéy rozprawie. *Polak*, *i Niemiec*, *nie maią tylko to iedno słowo* myię, ich wasche, *czy twarz*, *czy ręce*, *czy bieliznę* myią i t. d. Chwyta ten wyraz krytyk, i chcąc zażartować ze mnie że po Polsku nie umiem, *u nas* prawi, *Polaków i Mazurów*, *bielizna się nie myie*, *ale zbrudzona pierze się.*

Za odpowiedź odsyłam go do słownika Pana Lindego. Pod tém słowem *prać* przytacza Linde powagę Knapskiego, a temu nikt nie zaprzeczy, że umiał po Polsku. Knapski tedy mówi, że *prać* znaczy właściwie *obiiać*, *trzepać pralnikiem* (albo iak tu zazwyczay mówią *kiianką*) *chusty na desce w czasie polewania ich wodą*, *i tym sposobem brudy ściręać.* Ztąd unas sposoby mówienia metaforyczne: „*Chodkiewicz często Szwedów pierał*; *prać kogo kiiem*, *pyski ci spierę.* Chusty tedy idące pod pralnik, pod kiiankę *pierą się.* Ale bielizna delikatnieysza, która nie idzie pod pralnik, za coby nie można było powiedzieć po Polsku, że się *myie*, owszem dla różnicy tych dwóch sposobów *mycia*, należa-

łoby tak mówić, i tak się mówi: *Dałem ie-dnę bieliznę* do prania, *drugą* do mycia.

Gdybym też do podobnych zniżaiąc się drobnostek, zapytał na wzaiem krytyka: Czy po Polsku to iest napisano: (*) Prusacy..... *mleko końskie za napóy używaią*. Kto umie po Polsku nie powie, używamy *mleko*, *piwo*, *miód*, *wino*, ale *mleka*, *piwa*, *miodu*, *wina*. *Powtóre*. Gdzie pisarz znalazł *mleko końskie*, Polak mówi *mleko kobyle*, nie końskie.

Cóżby mi na to odpowiedział krytyk? Zapewne, że mu te pomyłki przez prędkość z pióra wypadły. Bardzo wierzę temu. Ale, niechayże w czas przyszły pamięta nieprzebłagany krytyk na ów wiersz łaciński:

Hanc veniam damus petimusque vicissim.

Miałem ia dosyć materyałów do odpisania krytykowi, ale gdym przeczytał w iakim tonie mnie krytykuie, osądziłem, że odpisywać nie należy.

Tak np. chcąc dowieść że od Pomorza, aż do końca ziemi *Żemigałas*, dzisieyszéy Semigallii mieszkaiące ludy pod rozmaitemi nazwiskami ieden składały naród, ponieważ iednym że Litewskim mówiły ięzykiem; zbieram po téy całéy przestrzeni, rzeki, znacznieysze góry, starodawne miasteczka, i pokazuię, że ich

---

(*) Stronica 23.

nazwiska są Litewskie; a zatym przez zamieszkałych Litwinów im nadane.

Cóż przeciw temu dowodowi krytyk móy, mówi?

(*) *Podobało się B. dla zabawy, czy dla śmiechu w tak poważnéy dzieiopiskiéy rozprawie sześć stronic na samiuteńkie etymologie odżałować.*

Na innéin mieyscu moiéy rozprawy pokazuię trudność naznaczenia pewnéy posady ludom, z przyczyny częstych ich przenosin z mieysca na mieysce, ustawicznego przepędzania słabszych przez silnieyszych, zmieniania nazwisk, zmieszania się zwycięzkiego ludu ze zwyciężonym, tak dalece że których w iednym wieku osadził autor na tém a tém mieyscu, iuż ich tam drugi pisarz w drugim wieku nie znalazł.

Ze Jazygowie nad Dniestnarscy oddzielny, i różny był naród od Jaćwingów.

Ze w IX wieku Ruś zawoiowali Litwę, Kurlandyą, Podlasie. Nie pisałem tego na pamięć, ale czego się nauczyłem z czytania historyków.

Cóż na to móy krytyk?

(*) *Takie kawałki pod uwagę się nie biorą, z litością tylko muszą być wymienione.*

(*) Uwagi nad dziełem B., stron. 43.

(**) Tamże stron. 46.

Mówiąc o składni ięzyka Litewskiego, biorę za zasadę, że żaden ięzyk w początkach swoich nie iest doskonały, bo nim pospólstwo mówi, że go z czasem ludzie uczeni kształcą i doskonalą. A znayduiąc w ięzyku Litewskim rzadką składni foremność, wyrazów obfitość, gładkość, w brzmieniu muzykalność, wiersze miarowe i zupełnie do łacińskich podobne, mogę z pewnością twierdzić, że Litwa od niepamiętnych czasów musiała mieć podostatkiem uczonych ludzi, ponieważ tak ukształcony ięzyk nie może być dziełem tylko uczonych ludzi.

Cóż na to krytyk?

(*) *Tak pisać, iest to wydać się na śmiech i urągowisko.*

Nie co niżéy mięknie się krytyk (*) i *przez wzgląd na uniesienie Litwina, za swym narodem i ięzykiem*, łaskawe *mi daie wybaczenie.*

Cóż na taką krytykę odpisywać? W podobnym chąc odpisać tonie, zasmuciłbym pięknéy nadziei pisarza, zraziłbym go może od prac uczonych, bardziéy ieszcze siebie skrzywdziłbym. Szlachetniéy było zamilczeć. Co też i uczyniłem.

Bohusz.

(*) Tamże stron. 55.

(**) Tamże stron. 55.

RECENZYA.

Trygonometrya kulista analitycznie wyłożona do użycia uczących się w Imper. Wil. Uniwersytecie, przez Jana Sniadeckiego. *w Wilnie i Warszawie u Jozefa Zawadzkiego 1817. 8vo 60 stron.*

Umieszczona nader krotka wiadomość o tém dziele w Dzien. Wileń. (T. V. N. 29. str. 519.) gdy zgoła zdaie się nie odpowiadać, ani ważności dzieła, ani sławie autora, umyśliłem przeto zrobić dokładnieyszy iego opis, z uwagami któreby mogły czytelnika przekonać, ile przez to nowe dzieło, uczony mąż kraiowi i nauce zasłużył się. Chcąc to porządniéy uczynić, zaczniymy od pokazania czém była od początku swego Trygonometria.

Trygonometria kulista wespół prawie z innemi częściami ieometryi urosła. Starożytni bowiem greccy pisarze zastanawiaiąc się nad kulą i iéy powierzchnią, badali własności tróykątów przez koła wielkie na teyże powierzchni zrysowanych. *Theon* wedle *Montukli* (*), przytacza dzieło *Hipparcha* o cięciwach, 12 ksiąg obeymuiące, które zapewnie za cel trygonometrią miało. Dzieło atoli to

(*) Ob. Motucla, Histoire des Mathematiques 2. Edit. an VII. t. I. k. 165.

nie doszło rąk naszych. Szczęśliwsi byliśmy w odziedziczeniu dzieła, w teyże materyi pisanego przez Ptolemeusza, a które przez wielu uczonych tłómaczoném i obiaśnioném było (*).

Używanie u starożytnych cięciw na mieysce wstaw naszych, robiło rachunek trudnym i długim. Arabowie przeymuiąc od Greków nauki i smak do nich, oraz rozszerzaiąc ie własną pracą, pierwsi iak twierdzi *Bossut* (**), wprowadzili do trygonometryi użycie wstaw. Nadto starali się oni obie trygonometrye do naymnieyszéy przywieść liczby zasadowych podań, a tém samém sprostować i skrócić naukę.

Późniéy w 15 wieku, *Purbach* i iego uczeń *Miller* pospolicie zwany *Regiomontanus*, przez różne swe wynalazki, szczególniéy ostatni wprowadzonym podziałem promienia na 1,000,000 części, zamiast dotąd używanego na 60 i z tych każdéy znowu na 60, oraz nowemi twierdzeniami i sposobami rozwiązywania tróykątów kulistych, wielce się téy nauce przysłużył (***). Rodak nasz co do tych podań i sposobów dzieli z Millerem wynalazku sławę.

(*) Tamże na k. 291 i 292.

(**) Ob. Bossut, Essai sur l'hist. des Mathematiques 1802. t. I. k. 201 i 202.

(***) Ob. Montucla l. c. k. 539 i 543.

Chcę mówić o Koperniku, który w dziele o *troykątach* wiele twierdzeń i sposodów Regiomontana wykłada (*).

Na początku 17 wieku *Neper*, iuż to wynalazkiem logarytmów, tego drogiego sposobu skrócenia wiecznych wprzódy rachunków, iuż podaniem znaiomych dotąd pod iego nazwiskiem wzorów (*analogie*), trygonometrią wydoskonalił i prawie uzupełnił (**). Po nim idący uczeni prawie iuż nic do teoryi rozwiązania troykątów kulistych nie dodali, mimo licznych prac, o których zasięgnąć wiadomości można w dziele *Murharda* (***). Między temi uczonemi godnym iest wspomnienia *Cavalleri*, i dla tego że pierwszy po Neperze użył logarytmów (****), i dla tego że pierwszy dowiodł znaiome nam twierdzenie o powierzchni tróykąta kulistego. Owszem zdaie się iż on sam to twierdzenie odkrył. Bo chociaż znayduie się o téy prawdzie wzmianka w dziele trzema latami wprzódy przez *Alberta Girarda* wydaném (*****), iednakże gdy iak twierdzi *La-*

(*) Ob. Pisma rozmaite Jana Sniadeckiego 1814. t. I. k. 187 i 250.

(**) Ob. Montucla l. c. t. 2. k. 24.

(***) Ob. Murhard Litteratur der mathematischen Wissenschaften. Leipzig 1797. t. 2. k. 88-94.

(****) Ob. Montucla l. c. t. 2. k. 28.

(*****) Ob. tamże t. 2. k. 8.

grange, dowód nań przez tego ostatniego użyty, nietylko nie iest ogólnym ale nawet za indukcyą (wnioskowanie) wzięty być nie może (*), i gdy podług Montukli, dzieło Girarda mogło nie być Cavalleremu znaiome, dla trudnéy w owym wieku między uczonymi kommunikacyi (**), przeto zdaie się iż Cavalleremu słusznie przyznać można, że sam z siebie na to twierdzenie natrafił i że go pierwszy doskonale dowiódł.

Odtąd iuż mało urosła nauka trygonometryi, aż gdy za naszych czasów, rozpoczęty wymiar południka przez Francyą przechodzącego, chęć wyciągnięnia z niego zasady wszelkiéy w towarzystwie używanéy miary, potrzeba działania z naywiększą dokładnością i nie zaniedbywania, chyba tylko zgoła nieznacznych ilości, zwróciły uwagę pierwszych we Francyi matematyków na sposoby dokładnieysze i prędsze wyrachowania różnych w trygonometryi kulistéy zagadnień. Prace *Lagranża*, *Leżandra* i *Delambra* szczęśliwym uwieńczone były skutkiem, a za pomocą odkrytych od nich wzo-

(*) Ob. Lagrange, Solution de quelques problemes relatifs aux triangles spheriques avec une analyse complette de ces triangles, w Dzienniku szkoły Politechnicznéy n. 6. thermidor an VII. k. 275.

(**) Ob. Montucla l. c. t. 2. k. 28.

rów i podań, *wymiar ten*, iak mówi nasz autor (przedm. str. VII.) *wykonany został z taką chlubą i pożytkiem, iakiego nie masz przykładu w historyi nauk.*

Lecz w miarę iak się rozszerzaią nauki, daie się czuć potrzeba przerobienia ich zasadowych początków, aby nowemu nauki stanowi i obszerności godnie odpowiedzieć mogły. I dla tego w historyi nauki każdéy, a nawet i matematyki, widzimy epoki w których uwaga uczonych zwrocona na pierwsze i początkowe iéy zasady, nadaie im prostszą postać, obszerność większą i większą że tak powiem moc i siłę.

Co do trygonometryi, nauka ta, równie iak wszystkie gałęzie ieometryi, naprzód syntetycznie wykładaną była. Takim sposobem wykładanéy trygonometryi kulistéy nigdzie doskonaléy nie zobaczemy iak u *Monża*, który wykładaiąc ieometryą wykreślną, naprzód w szkole normalnéy, późniéy w politechnicznéy, wywiódł dziwnie prostym i pięknym sposobem teoryą trygonometryi kulistéy, iako z teoryą piramidy tróykątnéy związaną (*).

Ale że tym sposobem wynaydowane ilości nieznaiome w tróykątach kulistych, wy-

(*) Ob. Geometrie descriptive par Monge 2. Edition 1811. Suplement de Hachette §. VI. Prob. 106. k. 94.

padaią w liniiach, które trudno daią się na liczby zamienić, użyto więc w tym ostatnim celu pomocy algiebry, dla wytłómaczenia wypadków geometrycznego wykreślenia. A tak teorya rozwiązywania troykątów kulistych, była z początku prostém tylko stosowaniem algiebry do wykreśleń geometrycznych, i temi wykreśleniami wynalezione ilości tym sposobem zamieniane bywały na rachunkowe wzory łatwiéy daiące się do liczb stosować.

Późniéy starali się uczeni w téy nauce naprzód pewną liczbę twierdzeń geometrycznie wywieść, a z nich dalsze wzory za pomocą tylko rachunku wyprowadzić. Między takimi godnym iest wspomnienia *Bertrand*, któremu winniśmy piękny choć może nieco za obszerny wykład początkowéy matematyki (*).

Zyiący w przeszłym wieku sławny *Euler*, celuiący innych gieniuszem, pracą i szczególnym darem iasnego tłómaczenia się w nayzawilszych matematyki badaniach, rozbieraiąc wszystkie téy nauki części i wprowadzaiąc wszędzie rachunek analityczny, aby iego użycie upowszechnić, nie opuscił trygonometryi kulistéy, o-

---

(*) Ob. Développement de la partie élémentaire des Mathematiques par Bertrand. Geneve 1778. 4to t. 2. k. 575.

wszem po razy kilka do niéy się wracał (*), aż w r: 1779 wydał w Pamiętnikach akademii Petersburskiéy pismo, obeymuiące całą trygonometryą kulistą z trzech zasadowych zrównań wyprowadzoną. Wszakże te twierdzenia były ieszcze raczéy wypadkiem ieometrycznego troykątów kulistych badania, niż prawdami siłą samego rachunku wyciągnionemi.

P. *De Gna*, mówi Lagranż, myślał całą trygonometryą kulistą do iednéy tylko tróykątów kulistych własności odwołać, ale podane od niego w tym celu pismo, umieszczone w Pamiętnikach akademii Paryzkiéy na r: 1783. tyle zawiłych w sobie mieści rachunków, iż raczéy zdaie się dowodzić niedogodności niż pożytków zamierzonego celu (**).

Po tylu pracach ku sprostowaniu zasad trygonometryi kulistéy nieśmiertelnéy godny sławy Lagranż, któremu niemniéy iak i Eulerowi Matematyka obowiązana, tak za nowe i tysiączne iéy na wszystkie strony rozprzestrzenienia, iako też niemniéy za wprowadzenie do wszystkich iéy gałęzi rachunku analitycznego i za sprostowanie iego zasad, Lagranż mówię, wydał w środku roku 1799 sła-

---

(*) Ob. La Croix, Traité de trigonometrie 6 Ed. 1813. k. 58.

(**) Ob. Lagrange l. c. k. 280.

wne swe pismo drukowane w dzienniku szkoły politechniczney n. 6 (*). W tém piśmie całą trygonometryą kulistą czystym rachunkiem analitycznym bez żadnych figur wywodzi z iednego tylko początkowego twierdzenia, do którego i całą odwołuie naukę, i nie przestaiąc na wywodzie sposobów rozwiązania tróykątów, przez podane od Nepera wzory, wyciąga wartość powierzchni tróykąta, oraz bryłowatości piramidy iemu odpowiadaiącéy, nakoniec porównywa tróykąt kulisty z prostokreślnym, i tym sposobem stanowi znaiome Leżandra twierdzenie. Pismo to acz szczupłe, uważać można, za pierwszy zupełny analityczny całéy teoryi trygonometryi kulistéy wykład.

Mimo to *Lacroix*, obeymuiąc w swoim celu wywód wszystkich części matematyki, poszedł co do wykładu trygonometryi kulistéy, nieco więcéy drogą od Eulera wskazaną, korzystaiąc z nauki Bertrandą i dopiero

(*) Pomyłką zdaie się u naszego autora położony n. 10 i r. 1798 (przed. k. V.), albowiem pismo Lagranża iest w n. 6. który wyszedł w miesiącu Thermidor r. VII. co odpowiada końcowi Lipca lub początkowi Serpnia r. 1799, iak o tém przekonać może rachunek wskazany u Delambre w iego Tables astronomiques t. I. tab. II.

wzmiankowanego pisma Lagranża (*). Toż samo uczynił *Francoeur* (**), i wielu innych. *Cagnoli* (***), zdaie się że ieszcze więcéy od sposobu Lagranża oddalił się. *Hachette* podał w prawdzie analityczny trygonometryi kulistéy wywód (****), ale wyciągnął go z uwagi piramidy troykątnéy i dał zatém prawie tylko analityczny wykład sposobu syntetycznego P. *Monża*, o którym wyżéy mówiliśmy. Pierwszy zdaie się Delambre co idąc prosto drogą Lagranża, iego naukę obszerniéy wyłożył i do bliższego poięcia uczniów starał się zastósować (*****).

Owoż znaiomi mnie autorowie co o trygonometryi kulistéy pisali. Brakowało w oyczystym ięzyku dzieła gdzieby się początków téy nauki nauczyć można było, równie iak i teraz ieszcze u nas brakuie dzieł o wielu in-

---

(*) Ob. Lacroix l. c.

(**) Ob. Cours de Mathématiques pures par Francoeur 1809. t. 2. k. 170.

(***) Ob. Trigonometrie rectiligne et spherique par Cagnoli. 2. Ed. 1808. k. 275.

(****) Ob. Correspondances sur l'Ecole politechnique par Hachette 1807. may k. 273 i Traité des surfaces. du second degré, par le même 1813. n. 34. k. 51.

(*****) Ob. Delambre, Abrégé d'Astronomie 1813 lecon IV. k. 83.

nych nayważnieyszych matematyki częściach. Uczony nasz autor *maiąc zawsze*, iako sam wyraża (K. VII.) *za cel swoiego zycia, ułatwić młodzi kraiowéy wstęp i drogę do tych głębokich umieiętności*, i który wtym zamiarze wydał ieszcze w r. 1783 algiebrę, dziś wzbogacił literaturę oyczystą *Trygonometrią kulistą analitycznie wyłożoną.*

Po krótkiéy w tém dziele przedmowie, obeymuiącéy pokrótce użytek trygonometryi kulistéy do wielu ważnych badań, wzmiankę o pracy Eulera i Lagranża, oraz cel ninieyszego swego pisma, przystępuie autor do samego dzieła, i poczyna ie od wyrażenia sposobem Lagranża ale skróconym i nieco sprostowanym, powierzchni tróykąta prostokreślnego, przez wszystkie iego trzy boki (k. 1. 2.), co iako rzecz należąca do trygonometryi prostokreślnéy, zdaie się być nieco obca celowi samego dzisieyszego dzieła (*)

(*) Zdaie się iż to uczuł sam Lagranż, i dla bliższego związania tego artykułu z następuicą nauką, umieścił wnet po nim wymiar stosunku wstawy bokow do wstawy przeciwległych kątów w tróykątach kulistych, po czém i wymiar powierzchni tróykąta kulistego, a tak wyłożył to na początku swéy nauki co może uyść za iéy koniec. W prawdzie wymówką dla Lagranża być może, iż iego nie by-

Po tém zboczeniu wykłada autor i opisuie co iest tróykąt kulisty, iak się na powierzchni kuli tworzy, iak mu towarzyszy piramida tróykątna, w środku kuli swóy wierzchołek maiąca, wszystko to nayiaśnieyszym i nayłatwieyszym do poięcia sposobem. Po czém postępuiąc sposobem od Lagranża wskazanym (*), a od Delambra rozwiniętym (**), wywodzi (k. 4), zrównanie fundamentalne całéy trigonometryi kulistéy (***).

Daléy zamiast przystąpienia do wykładu zrównania przez autora nazwanego *pierwszém głównem*, a odpowiadaiącego drugiemu czyli (B) u P. Lagranża, przerabia on zrównanie fundamentalne na wzory do rachunku logarytmowego sposobnieysze. Stosowniéy zaś zdaie się byłoby, idąc przykładem Lagranża, Delambra, Lacroix i wszystkich prawie o trygonometryi kulistéy piszących, naprzód wyłożyć główne zrównania stanowiące zasadowe

ło celem dać elementarny wykład analityczny trygonometryi kulistéy, iako to z tytułu wnosić należy.

(*) Ob. l. c. k. 280.

(**) Ob. l. c. lec. IV. n. 4. k. 85.

(***) Sposób ten dawniéy od pisma Lagranża był znaiomy i używany, bo tym sposobem i Bertrand to zasadowe twierdzenie wywiódł (l. c. k. 577).

całéy trigonometryi kulistéy twierdzenia, a dopiero potém przerabiać wyciągnięte z nich wzory na inne, wtedy gdy o użyciu ich w rozwiązywaniu tróykątów kulistych mowa będzie, i gdy sam uczeń pragnący się zbliżyć w zastosowaniu do użycia logarytmów tego uczuie potrzebę. Tym sposobem zrobiony wykład zdaie się byłby prostszy i iaśnieyszy.

Na końcu pierwszego zrównania głównego (k. 8), nasz autor przez szczególne sobie właściwe rachunkowe przerabiania, wniósł dwa zrównania u niego nazwane (*a* 1), które niczém są innémn tylko rozmnożeniem zrównań Delambra w dalszym dzieła ciągu (k. 16) przez autora dowiedzionych.

W wywodzie drugiego zrównania głównego (k. 8), odpowiadaiącego czwartemu czyli (*D*), Lagranża (*) oddalił się nasz autor od sposobu dowodzenia przez tegoż Lagranża wymyślonego, i udał się wprzód do wytłómaczenia i utworzenia troykąta *biegunowego*, do którego stosuiąc zrównanie fundamentalne, wniósł swoie drugie zrównanie główne. Chociaż sposób ten iest krótki i dość iasny, ale mniéy iest uczącym i mniéy zdaie się odpowiada celowi całego dzieła, bo mniéy analityczny od sposobu Lagranża, który za pomocą iednego

tyl-

(*) Ob. l. c. §. 17 i 18. k. 282 i 283.

tylko rachunku wyciągnąwszy zrównanie u naszego autora nazwane drugiém główném, dopiero z rozwagi tego ostatniego wniósł bytność i własności tróykąta biegunowego. Droga ta iest prawdziwie analityczną, i nią prowadzony uczeń mocniéy poznać i uczuć potrafi siłę rachunku i sposób iakim otrzymane przezeń wypadki tłómaczyć i poymować należy. Nie przeczę, iż przez użycie tróykąta biegunowego można równie krótki dać wywód twierdzenia tego, ale w analitycznym iakiéy części matematyki wykładzie, nie tak uważać trzeba na krótkość poiedynczych wywodów, iako na iednostayny ciąg i sposób postępowania, którym z iednéy tylko dowiedzionéy własności, wszystkie inne iako proste wnioski rachunkowego przekształcenia (transformation) wypadaią. Taki dopiero sposób będzie prawdziwie analitycznym, którego, mówi Lagranż, doskonałość zależy na użyciu naymnieyszéy ile być może liczby zasadowych początków, i na wyprowadzeniu z nich wszelkich innych prawd siłą samego czystego rachunku (*).

W dalszym ciągu wywodzi nasz autor sposobem od Lagranża podanym (**), zrówna-

(*) Ob. tamże k. 280.

(**) Ob. l. c. §. 16. k. 282.

nie trzecie główne, odpowiadaiące takoż trzeciemu czyli (C) Lagranża.

Po wykładzie tym sposobem, zasadowego trygonometryi zrównania i trzech innych przez autora nazwanych głównych, co stanowi cztery walne zrównania, całą naukę trygonometryi kulistéy obeymuiące i po zamienieniu, iakem iuż mówił, trzech pierwszych na wzory do rachunku logarytmowego zdatnieysze, przychodzi autor nasz do zrównania o trzech bokach i trzech kątach tróykąta, którego odkrycie winniśmy Cagnolemu. Dowód tu, na to twierdzenie umieszczony, iest tenże sam iakiego Cagnoli użył (*).

Z tych zrównań za pomocą różnych zręcznych przemian i dość prostym sposobem sobie właściwym, autor nasz wywodzi cztery zrównania, pierwéy od Delambra odkryte w r. 1807, i ogłoszone w *Connoissance des temps* na r. 1809. (**), późniéy w r. 1809 przez Gaussa natrafione, nakoniec wyciągnięte przez Delambra z wykreślenia geometrycznego w r. 1813 (***), a z wzorów Nepera w r. 1814 (****).

(*) Ob. l. c. §. 1159. k. 225.

(**) Delambre w Abregé na k. 110. mówi, iż to twierdzenie było w Connaissance na r. 1808.

(***) Ob. tamże lec. IV. n. 61. k. 110.

(****) Ob. Delambre Traité d'Astronomie, wedle cytacyi naszego autora na k. 19.

Przygania nasz autor temu ostatniemu dowodowi Delambra i nazywa go przydługim i ubocznym, i aby tych wad uniknąć, umieszcza w swém dziele dowód powyżéy wskazany sobie właściwy, ieszcze w r. 1811 od niego wynaleziony gdy ani Delambre ani Gauss żadnych na te zrównania dowodów nie byli dali. Wszakże co do sposobu dowodzenia naszego autora, tę moiém zdaniem uczynić można uwagę, iż gdy się on był udecydował, zaraz po wykładzie pierwszego głównego zrównania, zamienić go na wzory (alpha I) iak to uczynił na k. 8. to dowiodłszy (k. 16), dwa pierwsze Delambra zrównania (I. i II.), możnaby stosuiąc do nich zrównania (alpha I.), wnieść dwa drugie (III i IV), co skróciłoby nieco ich wywód. Bo iak sam autor uważa (k. 20), zrównania (alpha I), są to mnogości I przez IV i II przez III.

Wnet po tych zrównań wywodzie, z nichże samych wyciąga autor ważny w całéy sztuce rozwiązywania troykątów wniosek, iż bok naywiększy leży naprzeciw kąta naywiększego i na wzaiem (k. 20). Po czém za pomocą tych ieszcze zrównań wyciąga wzory czyli tak na zwane analogiie Nepera.

Następuie zastosowanie téy nauki do rozwiązania troykąta kulistego prostokątnego (k.23). Daléy mówiąc o tróykątach kulisiych o dwóch

i trzech kątach prostych, wykłada co znaczą *taśma spiczasta* (fuseau) i *klin kulisty* (onglet sphérique). Nakoniec udaie się do rozwiązania tróykąta kulistego *ukośnokątnego*, gdzie bardzo prostym sposobem wykłada, co znaczy kąt posiłkowy, i że iego w rachunku użycie, odpowiada utworzeniu w figurze tróykąta prostokątnego w ukośnokątnym, po czém w rozwiązywaniu wątpliwych przypadków, namienia o prawidle Delambra (k. 35), iak tę wątpliwość w stosowaniu znosić, nie łącząc wszakże żadnego na to wywodu. Szkoda zdaie mi się, że autor przykładem przynaymniéy nie obiaśnił téy teoryi, która może być dla niektórych czytelników za ciemną.

Tu umieszczone iest prawidło na znaki w tróykącie kulistym, a potém wzory, za pomocą których maiąc dane styczne, otrzymać można wstawy i dostawy tychże łuków.

Dalszy ciąg zamyka w sobie naukę o powierzchni tróykąta kulistego. Tu autor nasz sprawiedliwie troskliwy o ułatwienie czystego poięcia uczniom, nie naśladuie innych pisarzy, co zaraz bez przygotowania przystępuią do dowodu znaiomego w tym przedmiocie twierdzenia, że powierzchnia tróykąta kulistego równa się przepełnieniu iego kątów. Owszem stopniami do tego zmierza, i w tym celu uważa naprzód taśmę kąta prostego,

do któréy inne ma porównywać, uczy iéy powierzchnią stosować do całéy kuli. Po czém stanowi twierdzenie, iż dwa wielkie koła przecinaiące się wzaiem i tworzące dwie taśmy, gdy będą przez trzecie koło wielkie przecięte, każde dwie części obu tasiem pod lub nad trzeciém kołem leżące, równaią się co do powierzchni iedneyże taśmie. Twierdzenie to odpowiada twierdzeniu 22. ks. 7. geometryi Leżandra (Edyc. 10.). Dany zaś nań od autora naszego dowód, iest, ieśli się nie mylę, błędnym. Albowiem ilości k, k', h, h', (k. 40), oznaczaią części tasiem a zatém powierzchnie, nie godzi się więc o nich mówić że $k + k' = 180°$, $k + h = 180°$, bo to służy tylko łukom kół wielkich te części tasiem graniczących. A z tego dowodu autora, ieśliby on był dobrym, wnieśćby można że i $2A = k + k' = 180°$, co iest dalekim od prawdy w ogólności biorąc. Owszem zdaie mi się, iż to twierdzenie dowieść trudno, bez uprzedniego dowiedzenia równości powierzchni w dwóch tróykątach *symetrycznych* kulistych, w którychby wszystkie boki iednego były równe bokom drugiego, iak to uczynił Leżandr (*).

(*) Ob. Géometrie de Legendre 10 Edition. 1813. liv. 7. prop. 21. k. 223. Rozumiem tu przez wyraz symetryczny toż samo znaczenie iakie mu przeznaczył Leżandr. (l. c. k. 163.)

Autor nasz daléy wywodząc dalsze swe rozumowania i wnioski, stanowi wreszcie tę prawdę, że powierzchnie tróykątów kulistych maią się do siebie iak ich przepełnienia, co daleko iest dla ucznia zrozumialszém niz zwyczayne tego twierdzenia wyrażenie. Dołączony do téy nauki przykład pokazuie, iak wielkie na kuli ziemskiéy maią być utworzone tróykąty, aby ich przepełnienie mogło być ocenionem.

Daléy po przypomnieniu w Algiebrze podanych wzorów na wyrażenie wstaw i dostaw w szeregach podług potęg odpowiadaiących im łuków postępuiących, wyciąga znich szeregi na styczne i dostyczne, oraz łączy uwagi do łatwieyszego poięcia następuiącéy zaraz nauki, obeymuiącéy sposób wyrażenia przepełnienia w tróykącie kulistym za pomocą dwóch iego boków i kąta między niemi zawartego. Otrzymuie w tym celu autor naprzód wzór na to podany od Leżandra i Delambra (*), potém suponuiąc z Delambremiż w tróykącie danym, w przódy drugi kąt iest wyrachowany, za pomocą znanych iuż dwóch kątów i dwóch boków znayduie wartość przepełnienia, dzieląc go na dwie części, które poiedynczo

(*) Delambre Base du systeme métrique decimal 1806. 4to t. I. k. 148. discours prélim.

rachuie. Wywód tych dwóch twierdzeń iest iasny i piękny; a choć pierwszego myśl zasadowa znayduie się u Leżandra (*), iednakże rozszerzenie iéy, równie iak dowód drugiego sposobu mierzenia przepełnienia, naszemu autorowi zdaią się być właściwe.

Wzory te chociaż nam podaią wyrażenie doskonałe wartości przepełnienia, ale że Igo nam znać daią za pomocą odpowiednich iniy trygonometrycznych, którym ieśli szukać będziemy w tablicach odpowiadaiących łuków, to dla saméy tablic niedokładności możemy często popełnić uchybienia małe w prawdzie, ale iakich unikać trzeba w dokładnych działaniach; przeto autor nasz radzi aby iuż nie być zawisłym od tablic, zamienić samo przepełnienie w łuku uważane na szereg znacznie maleiący, tak aby pierwszy iego nawet wyraz, iuż wydawał wypadek prawie dokładnieyszy, od samych tablic. Wtym zamiarze udaie się autor do nauki Lagranża w pamiętnikach akademii Berlińskiéy podanéy, mocą któréy maiąc wyrażonę styczną, przez funkcye iakiekolwiek trygonometryczne wyciągać wartość odpowiadaiącego téy styczuéy łuku. Za pomocą zaś prostego w naszém zdarzeniu przez dzielenie i do potęg podnaszanie rozwi-

(*) Ob. l. c. note X.

nienia, stosuiąc się do znaiomego wzoru na łuk przez styczną wyrażony, sposobem nader prostym sobie właściwym, wyciąga nasz autor podane od Delambra wzory, służące do wyrachowania przepełnienia albo przez dwa boki i kąt (*), albo przez dwa boki i dwa kąty (**). Po czém całą naukę do przykładu stosuie.

Po téy nauce następuie porównanie tróykąta kulistego z prostokreślnym. Uważaiąc bowiem kulę nieskończonego promienia, tróykąt kulisty na iéy powierzchni zrysowany stałby się prostokreślnym, a wprowadzaiąc tę okoliczność do wzorów trygonometryi kulistéy, otrzymalibyśmy wzory służące trygonometryi płaskiéy. Lecz choć ten sposób, iak sprawiedliwie uważa Lagranż, do tego celu użytym być nie powinien, bo wywodzić trygonometryą prostokreślną z kulistéy, byłoby to dowodzić rzecz prostą przez zawilszą (***). Atoli gdy stosowanie trygonometryi kulistéy do wymiaru powierzchni ziemi, daie nam przykład tróykątów kulistych zrysowanych na kuli, ieśli nie nieskończonego to przynaymniéy nader wielkiego promienia, a zatém nader zbli-

(*) Ob. Delambre base t. 1. k. 148.

(**) Tamże k. 146.

(***) Lagrange l. c. k. 293.

żonych do tróykątów prostokreślnych, i gdy z drugiey strony tych ostatnich rachuba daleko iest prostsza, przeto możnaby wziąć pod uwagę, na ile tróykąt kulisty którego boki są znane, różni się od prostokreślnego z tychże bokow wyprostowanych złożonego.

Wtym zamiarze postępuiąc napadamy na wzór Leżandra podany w r. 1787. a dowiedziony w r. 1798 (*). Twierdzenie to z tymże wywodem umieścił tu nasz autor. Wszakże tenże Leżandr, za podanym od Lagranża (**), tegoż twierdzenia innym dowodem prostszym, stosownieyszym do powyższych uwag, i zatém bardziéy analitycznym, zaniedbał pierwéy od siebie użytego a przyiął sposób Lagranża (***). Tym ostatnim sposobem ważne to twierdzenie wyłożone mamy w piękného rozprawie o Geodezyi P. Polińskiego (****).

Przy końcu dzieła całego wywodzi autor cztery wzory służące troykątowi prostokreślnemu, które równie iak i wymiar powierzchni podobnych tróykątów na początku umieszczony, i dla tychże przyczyn zdaią się być

(*) Ob. u naszego autora trygometryi kulistéy k. 59.

(**) Lagrange l. c. k. 294.

(***) Ob. Legendre l. c. Appendice §. V. k. 424.

(****) Ob. O Geodezii przpz M. Polińskiego D. F. w Wilnie 1816. 4to n. 100. k. 49.

obce dzisieyszéy iego pracy celowi (*obacz wyżéy.*)

Owoż i treść całego przez nas pod rozbiór wziętego dzieła. Z tego ukazuie się, iż dzieło to obeymuie nayznakomitsze prawdy trygonometryi kulistéy i naywalnieysze iéy wzory, nietylko zaś te co służą do rozwiązania tróykątów, lecz i inne potrzebne w Astronomii, Geodezyi i dalszych zastosowaniach. Jeśliby kto nie znalazł w tém dziele wszystkich wzorów, iakie po innych trygonometryach się znayduią, znaydzie może tego przyczynę przez samego autora wskazaną na str. IV. przedmowy. *Zrównania*, mówi on, *analityczne które albo nie ułatwiaią rachunku albo nowéy nie obiawiaią prawdy, albo prawdy, znanéy nie wystawiaią w widoku prostszym i oczewistszym, są to niepotrzebne w książkach dla uczących się straszydła, któremi zraża się i przerywa ich uwaga, tak wielkiéy potrzebuiąca ochrony do porządnego obięcia rzeczy pod rachunek podciągnionéy.*

Dowody przez autora użyte na różne przez niego wyłożone twierdzenia i wzory, są, iak się z poprzedzaiącego rozbioru przekonać zdaie się można, po większéy części stosowne, proste, iasne i analityczne. Wybor więc tych

dowodów usprawiedliwia sławę autora. Między temi są inne właściwe autorowi naszemu o których wyżéy namienić starałem się.

Potrzebna była do wyrozumienia téy nauki poprzednia znaiomość niektórych wzorów względem wstaw, dostaw i t. d. łuków podwóynych i t. d. oraz rozmaitego ich przerabiania. Nie mogąc ich wywodu do dzieła łączyć, aby go nie napchać niepotrzebnemi ustępami, przytaczał autor mieysca te z drugiéy części swoiéy algiebry. Możeby można przeciw temu powiedzióć, iż gdy ieszcze nie iest z pewnością ustalony szyk części matematyki, w uczeniu iéy po szkołach, algiebra wyższa a szczególniéy nauka szeregów może czasem być późniéy uczniowi od trygonometryi kulistéy znaioma. Nadto ponieważ trygonometrya kulista naszego autora, przeznaczona iest za dzieło elementarne, przytaczanie wniéy dzieła iuż mało w handlu będącego i którego wydanie iest prawie wyczerpaném, nową zrodzi trudność. Wszakże autor pragnąc przytaczać dzieło w oyczystym ięzyku pisane, nie mógł prawie innego przytoczyć, i ia tylko o téy niedogodności namieniam, aby mieć zręczność uproszenia autora o nowe wydanie tyle potrzebnego bo gruntownego dzieła iego o algiebrze.

Godnym iest uwagi i naśladowania zwyczay naszego autora, wyliczania i dokładne-

go przytaczania źródeł z których czerpał. Dzieła bowiem elementarne, nie mogąc szczególnych przedmiotów tyle zgłębiać ile poiedyncze rozprawy, zawsze powinnyby wytykać i starannie przytaczać pisma, gdzie każdy wszczególności przedmiot iest więcéy zgłębionym. Tym tylko sposobem odległym czytelnikom ułatwi się zgłębienie któregokolwiek przedmiotu iaki zechcą. Toby nawet stanowić mogło nieiaką historyą sameyże nauki. W reszcie większąby powagę i wiarę zyskiwał sam autor, co iest nadewszystko koniecznêm w tych naukach, gdzie autor przymuszony opierać swe rozumowania i wnioski na cudzych postrzeżeniach i doświadczeniach. Zyczyćby więc dla dobra powszechności i nauki nawet saméy wypadało, aby autorowie zwłaszcza pisarze ksiąg elemontarnych, nie zaniedbywali tego nieco pracowitszego ale za to nader pożytecznego zwyczaiu.

Trudno, a może z moiéy strony byłoby i smiesznêm, szukać wad ięzyka w wzorowym naszym pisarzu. Pisma iego są składem i że tak powiem przybytkiem i nayczystszego ięzyka i męzkiéy wymowy. Między innemi iego zaletami, słusznie mu przyznać należy rzadszy daleko niż się zdaie talent tworzenia wyrazów i doskonale rzecz maluiących i duchowi ięzyka odpowiednich. I w dzisieyszym

dziele szczęśliwie są wynalezione wyrazy *tasmy spiczastéy*, *klina kulistego i przepełnienia* odpowiadaiące francuzkim *fuseau*, *onglet*, *sphérique*, *excès spherique*. Ztém wszystkiém ieśli się godzi iaką ztego względu uczynić uwagę, dodałbym tę, iż szkoda że autor nasz w trygonometryi swoiéy, nie użył dawniéy przez niego samego w algiebrze użytego wyrazu. *Wzór* (*) na mieysce formuły (**). Szczęśliwie to wyrażenie krótkie i wierne zasługuie na upowszechnienie.

Pisano d. 20. Lipca 1817.

Józef Twardowski.

(*) Ob. Teorya rachunku algebraicznego przez Sniadeckiego 1783. 4to t. I. Cz. I. k. 52. 104. i t. d.

(**) Ob. Trygonometrya kulista tegoż, przed. k. IV.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Od wynalezienia przezemnie narzędzia do wytapiania ziem służącego za pomocą palenia się mieszaniny gazów kwasorodnego z wodorodnym, kilkomiesięczny przeciąg czasu upłynął: ieżelim dotąd nie odpowiedział wezwaniu P. Kitaiewskiego Prof. Chemii w Uniwersytecie Warszaw. podaiącego opis takowego narzędzia, pochodziło to ztąd, iż chciałem w téy mierze ważne udzielić wypadki, które teraz ogłosić mam za powinność.

Ogień przez palenie się téy mieszaniny sprawiony, lubo w mocy swoiéy wszelkie inne przechodził, nie był wszelako dostateczny do stopienia na kruszec baryty, magnezyi, krzemionki i glinki: ziemie te w krótkim bardzo czasie topią się, lecz nie ukazuią cech metalizacyi przez uczonych Angielskich ogłoszonéy. Niewytopienie to zdaie się ztąd pochodzić, iż doktor Klarke użył może do tego sposobów pewnych, których nie ogłosił; a które być mogą nieodbicie potrzebne do pomyślnego skutku. Spodziewam się iż współpracownicy moi, nie omieszkaią również

udzielić publiczności swoich w téy mierze postrzeżeń iako do postępu nauk nieuchronnie potrzebnych.

Pisano w Warszawie d. 16 Listop. 1817.

Alexander Chodkiewicz.

Rozmaite Uniwerzytety ułożyły się z sobą, aby pisma ich urzędowe drukiem ogłaszane, to iest: plany lekcyy, programmata, rozprawy do doktoryzacyi, iako też nowe ustawy i urządzenia, lub zmiany tyczące się organizacyi i administracyi uniwerzytetu, regularnie sobie przysyłać. Rozprawy większe, a zwłaszcza z rycinami, w księgarniach iako artykuły na sprzedaż przeznaczone, nie są obięte między przedmiotami zamiany.

Uniwerzytety do tego układu należące, i księgarnie od nich umocowane, są następujące: *Berlin* (księgarnia Dümlera); *Bern* (Orel i Füssli); *Dorpat*; *Erlanga* (Steinacker w Lipsku); *Giessen* (Hoyer); *Giettynga* (Vandenhök i Ruprecht); *Grypswalda* (Mauritius); *Halla* (Hemmerde); *Heidelberg*; *Jena* (Cröcker); *Kiel*; *Królewiec* (Unzer); *Landshut* w Bawaryi; *Marburg*; *Rostock* (Stiller); *Würzburg*; *Wrocław* (Holläufer).

1.) Termin rozpoczęcia takowéy zamiany iest dzień 1 Stycznia 1818; lubo i udzielenie od czasu wcześnieyszego, iak niektóre uniwerzytety przyrzekły, miłém i pożądaném będzie.

2.) Dla każdego uniwerzytetu należącego do téy umowy odłoży się *ieden* exemplarz pism akademickich, i odeśle do Lipska. Wolno iest każdemu uniwerzytetowi podług upodobania swego przesłać i więcéy exemplarzy; a w tym względzie poiedyncze uniwerzytety lub też ich wydziały, będą się mogły ułożyć z sobą.

Autorowie pism akademickich mogą także przesyłać exemplerze poiedynczym uniwerzytetom, ich wydziałom lub członkom.

3.) Zamiana odbywać się będzie w Lipsku, iako w punkcie ziednoczenia wszystkich księgarzów Niemieckich, zwłaszcza na iarmarku dwa razy do roku, przez księgarnie lub pełnomocników do tego upoważnionych. Droga ta iako przy dotychczasowych stosunkach księgarskich, zdaie się nayłatwieysza i naybezpiecznieysza. Uprasza się więc uniwerzytetów, które dotąd nie wymieniły i nie upoważniły do tego celu księgarza lub innéy iakowéy osoby, aby to przed Wielkanocą roku 1818 nastąpiło.

4.) Poiedyncze uniwersytety mogą się porozumieć z sąsiedniemi lub odległemi uniwersytetami o naydogodnieyszym sposobie zamiany pism swoich.

5.) Związek ten skoro ustalonym zostanie, mógłby się rozciągnąć i na uniwersytety nie niemieckie, a mianowicie Niderlandzkie, Szwedzkie i Duńskie.

Niżéy podpisany wezwany ze stron rozmaitych, aby skutek dotychczasowych układów w materyi tak ważnéy, do publicznéy podać wiadomości, z rozkoszą czyni zleceniu takowemu zadosyć, w nadziei, że całe przedsięwzięcie wśród pięknych wróżb rozpoczęte, pomyślnym skutkiem uwieńczoném zostanie.

Pisano w Lipcu 1817.

Królewski Uniwersytet w Wrocławiu.

Nayiaśnieyszy Cesarz i Król zaszczycił Samuela Bogumiła Lindego, członka kommissyi oświecenia i wyznań religiynych i rektora Liceum, kosztownym pierścieniem brylantowym za przypisane mu dzieło: *Wiadomość o Statucie Litewskim*, którego rozbiór umieściliśmy w Pamiętniku T. VIII. k. 216.

Uczony nasz rodak Socyn *Soczyński* Dr. Med. znany i czytelnikom Pamiętnika z kilku rozpraw swoich, zwiedzaiący obce kraie w celu naukowym, mianowany został w Jenie członkiem honorowym towarzystwa łacińskiego (*societas latina Jenensis*) i członkiem korrespondencyynym tamecznego towarzystwa mineralogicznego. Teraz bawi się w Paryżu, maiąc szczególniéy na widoku historyą naturalną.

O peryodycznych pismach w Polskim ięzyku wydawanych.

Wbieżącym roku 1817. następuiące wychodzą pisma peryodyczne:

I. Polityczne.

W Warszawie: Gazeta Warszawska in 4*to* dwa razy na tydzień, po 2 do 4 arkuszy.

Korrespondent Gazety Warszawskiéy, podobnież.

W królestwie Polskiém, wychodzi w każdem Woiewództwie, (których iest ośm) *Dziennik Woiewódzki*, zawieraiący doniesienia rządowe, obwieszczenia władz administracyynych, sądowych i t. d.;

W Wilnie: Kuryer Litewski in fol. dwa razy na tydzień.

W Petersburgu: Ruski Inwalid czyli wiadomości woienne, w druk. woiennéy głównego sztabu J. C. Mci. 4to po pół arkusza sześć razy na tydzień.

W Poznaniu: Gazeta Poznańska in 4*to* dwa razy na tydzień.

W Krakowie: Gazeta Krakowska in 4*to* dwa razy na tydzień.

We Lwowie: Gazeta Lwowska in 4*to*.

II. N a u k o w e.

W Warszawie: 1. Pamiętnik Warszawski, który i w roku następnym iak dotąd wychodzić będzie, zwłaszcza że ma sobie zapewnioną pomoc od mężów rzeczywiście nauki kochaiących.

2. Pamiętnik rolniczy, który co kwartał wychodzi w tomiku z 6 do 8 arkuszy in 8vo.

3. Gazeta wieyska, in 4*to* co tydzień ieden arkusz.

Od nowego roku ma nadto wychodzić w Warszawie:

4. *Ćwiczenia naukowe.* Numer każdy zawierać będzie (podług prospektu przez N. Glücksberga księgarza Warsz. ogłoszonego) dwa oddziały: Matematyczno-fizyczny i literatury, nayrnniéy 7 arkuszy in 8vo obeymujące, a co półtora miesiąca wydawane.

5. *Miesięcznik*, pismo poświęcone umiejętnościom ścisłym, iako to: Matematyce, Fizyce, Mechanice, Chemii i t. d.

6. *Tygodnik*, którego celem ma być zabawa, ogłoszony przez Br. Hr. Kicińskiego; wychodzić zacznie w Styczniu 1818 roku, $1\frac{1}{2}$ arkusza co tydzień.

W Wilnie: 1. Dziennik Wileński, co miesiąc in 8vo sześć do ośmiu arkuszy. W roku następnym pod inną Redakcyą wydawany będzie.

2. Pamiętnik Magnetyczny, wydawany co trzy miesiące w tomiku z 6 do 8 arkuszy złożonym in 8vo. Wychodzić będzie i w roku następnym.

3. Tygodnik Wileński, in 8vo arkusz ieden lub półtora. Czyli w roku 1818 wychodzić' będzie, nie wiemy z pewnością.

4. Wiadomości brukowe, in 4to co tydzień pół arkusza, od nieiakiego czasu zwyczaynie ieden arkusz.

Pismo to śmiało i z dowcipem wyszydzaiące wady, przywary i nałogi kraiowych mieszkańców znalazło wielu przeciwników. Wydawaniem pisma tego trudni się towarzystwo Brukowém mianuiące się, a od niektórych Litewskich possessyonatów, nazwane *Towarzystwem Szubrawców.* Nadto dowiaduiemy się z listów Wileńskich, iż to towarzystwo pomnaża się co raz więcéy, lubo przyięcie do niego połączone z wielu trudnościami; podanego bowiem kandydata badaią i śledzą troskliwie co do nałogu gry, piiania trunków mocnych, skłonności do czytania, zapasu własnych ksiąg i t. p. okoliczności. Towarzystwo ma się dzielić na dwa działy, to iest

członków mieyskich *urbani*, i wieyskich *rusticani*, których razem iuż ma być około 80. Wkrótce maią być ogłoszone ustawy towarzystwa w celnieyszych ięzykach europeyskich.

We Lwowie: Pamiętnik Lwowski, co miesiąc tomik in 8vo z 6 lub 7 ark. złożony.

W. X. Poznańskie i Rzeczpospolita Krakowska nie maią żadnego pisma naukowego, ile nam wiadomo.

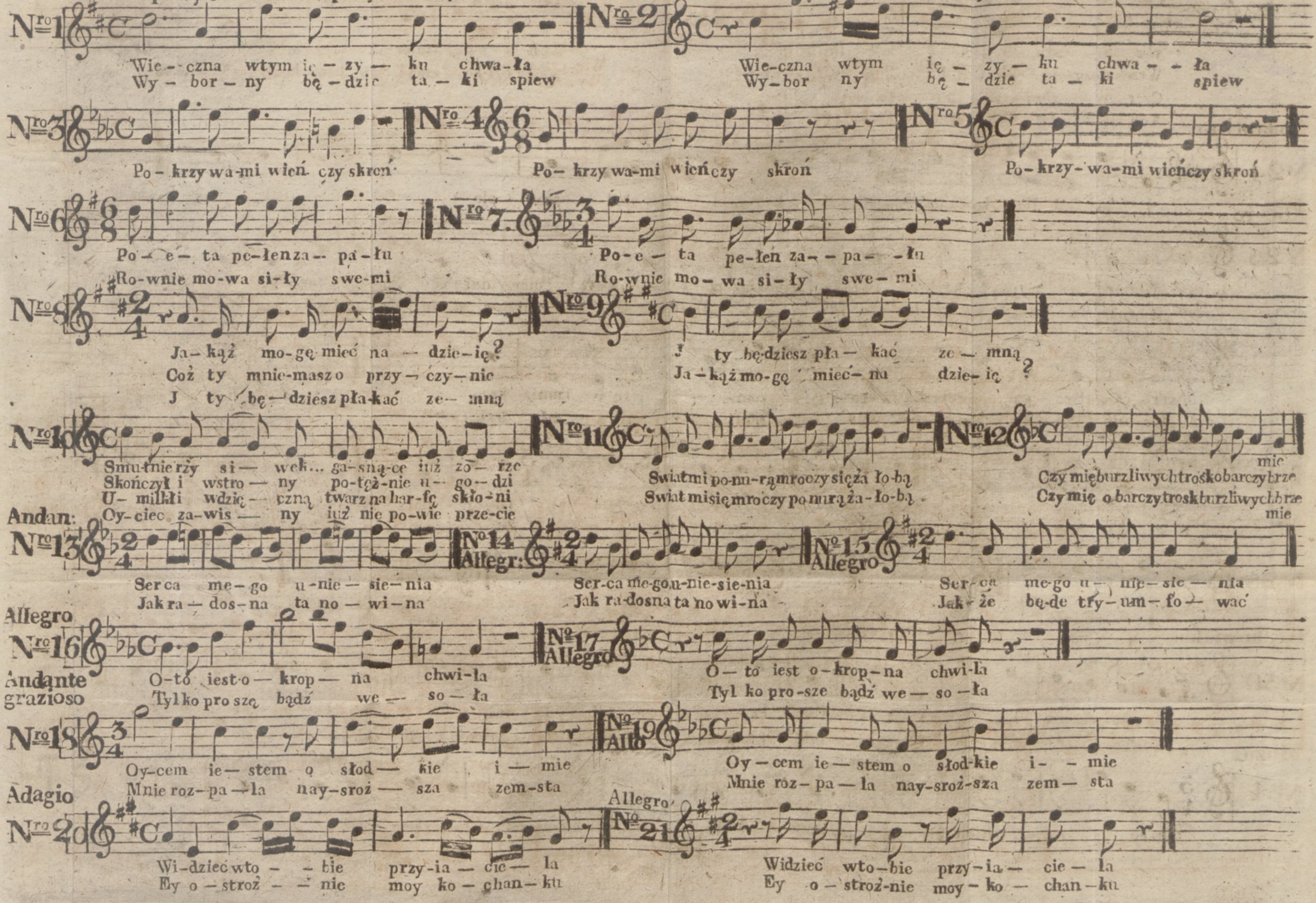
W księgarni Zawadzkiego i Węckiego uprzywileiowanych Drukarzy i Księgarzy Dworu Królestwa Polskiego.

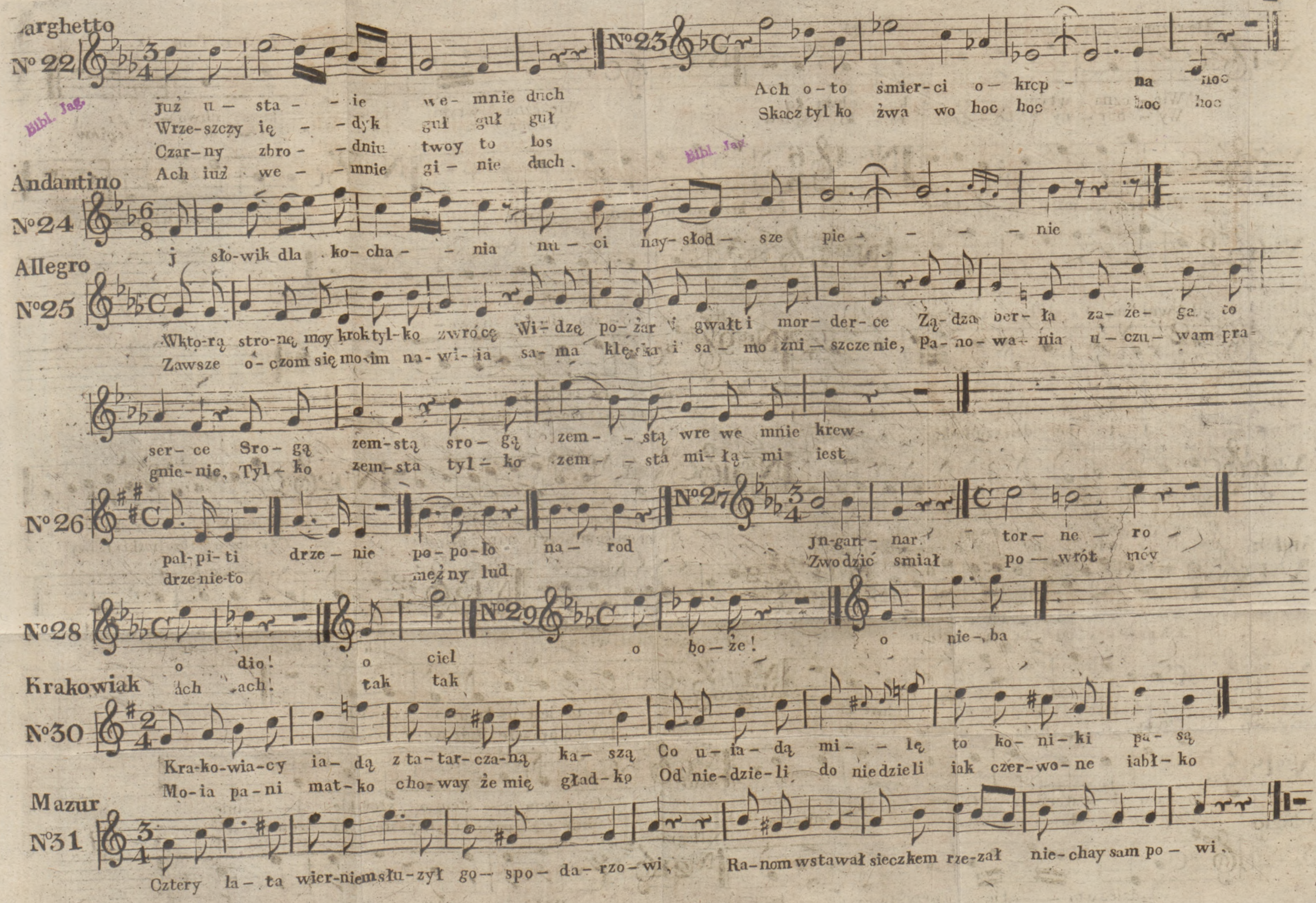
Nowe książki

Fizyka stosownie do teraźnieyszego stanu wiadomości krótko zebrana przez J. Wolskiego. Chcącym się obeznać z pierwszemi zasadami całey téy nauki, pożytecznie służyć mogąca. w Warszawie 8vo 1817. złł. 7

Rym liryczny do Ludwika Osińskiego p K. Tymowskiego. 4to gr. 20

Do rozprawy o zastosowaniu poezyi do Muzyki. Do Pamięt: Warsz: 1817. Tom IX.




Larghetto
Nº 22
już u – sta – – ie we – mnie duch
Wrze – szczy ię – – dyk guł guł guł
Czar – ny zbro – – dniu twoy to los
Ach iuż we – – mnie gi – nie duch.
Nº 23
Ach o – to śmier – ci o – krop – na hoc
Skacz tyl ko żwa wo hoc hoc hoc hoc
Andantino
Nº 24
j sło – wik dla ko – cha – – nia nu – ci nay – słod – sze pie – – – – nie
Allegro
Nº 25
W kto – rą stro – nę moy krok tyl – ko zwrócę Wi – dzę po – żar i gwałt i mor – der – ce Żą – dza ber – ła za – że – ga to
Zawsze o – czom się mo – im na – wi – ia sa – ma klęska i sa – mo zni – szczenie, Pa – no – wa – nia u – czu – wam pra –
ser – ce Sro – gą zem – stą sro – gą zem – – stą wre we mnie krew.
gnie – nie, Tyl – ko zem – sta tyl – ko zem – – sta mi – łą – mi iest
Nº 26
pal – pi – ti drze – nie po – po – lo na – rod
drze – nie – to mężny lud
Nº 27
Jn – gan – nar tor – ne – ro
Zwodzić śmiał po – wrót mey
Nº 28
o dio! o ciel
Ach ach! tak tak
Nº 29
o bo – że! o nie – ba
Krakowiak
Nº 30
Kra – ko – wia – cy ia – dą z ta – tar – cza – ną ka – szą Co u – ia – dą mi – – lę to ko – ni – ki pa – są
Mo – ia pa – ni mat – ko cho – way że mię gład – ko Od nie – dzie – li do niedzieli iak czer – wo – ne iabł – ko
Mazur
Nº 31
Czte – ry la – ta wier – niem słu – żył go – spo – da – rzo – wi, Ra – nom wstawał sieczkem rze – zał nie – chay sam po – wi.